

U ŚWIĘTEJ RODZINY

WIADOMOŚCI Z PARAFII • lipiec – sierpień 2012 • nr 5 (89)



PIELGRZYMUJEMY DO MARYI

Jesteśmy w drodze
Sierpniowe rocznice

Wakacyjne wspomnienia
Ziemia Błogostawieństw

Odeszli do Pana
Z kroniki śp. ks. Stanisława

32. Wrocławska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę 2-10 sierpnia 2012 r.

**Maryjo, Królowo Polski –
jestem przy Tobie pamiętam, czuwam...**

Jest to nasze 27. duchowe pielgrzymowanie.

Duchowe łączenie się w modlitwie z wędrującymi pielgrzymami rozpoczęło się w naszej parafii w 1986 r. Pani Bronisława Hoffmanowa, nie żyjąca już parafianka włączyła wtedy do Pielgrzymki Wrocławskiej ciężko chorych. Po dwóch latach powstały także grupy takiego modlitewnego pielgrzymowania w innych parafiach. Mogli włączyć się do nich również opiekunowie chorych, a następnie wszyscy, którzy z różnych przyczyn nie mogli dołączyć do pieszych. Grupa duchowych pielgrzymów z roku na rok powiększała się, bo jeżeli ktoś był choćby tylko świadkiem wejścia pielgrzymich grup na Jasną Górę, a zwłaszcza jeśli chociaż raz był w grupie pątników, to niewątpliwie złapał tego cudownego „bakcyła” pielgrzymkowego – i koniecznie chce już zawsze być uczestnikiem wędrowania do Matki – Królowej Polski – jak nie może osobiście to choćby duchowo...

W tym roku duchowych pątników było sporo. Rozprawiliśmy 160 Przewodników do Duchowego Pielgrzymowania. Podczas wspólnych modlitw polecaliśmy Kościół św., naszą Ojczyznę, oraz intencje dzienne. Prosiłiśmy o zdrowie i siły dla pątników i dla osób chorych, o dobrą pogodę dla pielgrzymów.

W naszym kościele proponowane było następujące łączenie się z idącymi:

- o godz. 6.30 – wspólne godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny,
- o godz. 17.30 – modlitwa różańcowa
- o godz. 18.00 Msza św. w intencjach danego dnia, z informacją z trasy pielgrzymkowej
- Apel Jasnogórski,
- Koronka do Miłosierdzia Bożego.
- Na zakończenie wspólnych modlitw śpiewaliśmy „Zapada zmrok”

9. sierpnia piesi pielgrzymi byli pod Górką Przepronia, my też – jak oni – aby do Matki Bożej dojść z sercem pełnym pokoju – przepraszaaliśmy, przebaczaaliśmy sobie nawzajem i wszystkim wszystko i dziękowaliśmy za wszystko.

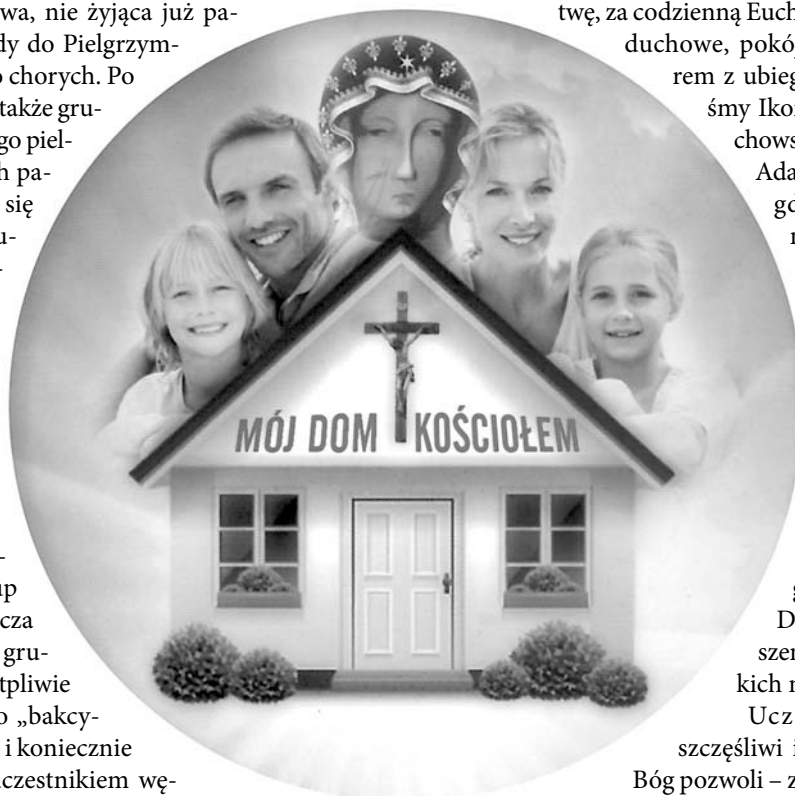
10 sierpnia – na zakończenie pielgrzymowania dziękowaliśmy przede wszystkim Panu Bogu i ukochanej Mateczce za ten czas wędrowki, wspólną modli-

twę, za codzienną Eucharystię, otrzymane dary duchowe, pokój i radość serca. Wzorem z ubiegłego roku – ucałowaliśmy Ikonę Matki Bożej Częstochowskiej, zachęceni przez Ks. Adama, który powiedział, że gdy piechury dochodzą na szczyt Jasnogórski, to my, aby być bliżej Pani Jasnogórskiej – ucałowujemy Ikonę.

Dziękujemy Ks. Adamowi za codzienną Mszę św. z intencjami pielgrzymkowymi, dziękujemy Siostrom Zakonnym, a także naszemu drogiemu organiście, panu Damianowi za towarzyszenie nam podczas wszystkich nabożeństw.

Uczestnicy Duchowi są szczęśliwi i mamy nadzieję, jeżeli Bóg pozwoli – za rok będziemy ponownie duchowo pielgrzymować. Szczęść Boże

HALINA PIERŚCIONEK



**Maryjo, Matko Jezusa, który jest DROGĄ
pomóż nam na naszych wszystkich drogach życia
i na drodze pielgrzymowania do Ciebie
odnajdywać to, co najważniejsze:
WIARĘ, NADZIEJĘ I MIŁOŚĆ**

**Maryjo, Matko Jezusa, który jest PRAWDĄ
i który na to się narodził, żeby dać świadectwo
PRAWDZIE
pomóż nam zrozumieć, że bez Prawdy,
życie społeczne zamiera...**

**Maryjo, Matko Jezusa, który jest ŻYCIEM
pomóż nam żyć wśród otaczających nas
ataków i trudności...
i cenić nasze
i każde życie...**

Człowiek od zawsze próbuje zrozumieć siebie samego; próbuje się opisać; posługując się różnymi pojęciami: miłość, przyjaźń, myślenie – wśród tych słów-kluczy pojawić się musi również to, które dotykamy w temacie niniejszego numeru naszego czasopisma: pielgrzymować.

Życie człowieka autentycznie rozpoznajemy jako będące w drodze. Dla nas, ludzi wiary, ta droga nabiera jeszcze wymiaru duchowego, nasze odniesienie do Pana Boga, a w sierpniowe dni, kiedy nasza Ojczyzna; niczym tętnicami; przecinana jest pieszymi pielgrzymkami do tronu Pani Jasnogórskiej pojawia się także wymiar maryjny: pielgrzymować do Maryi.

Jeśli zaś pielgrzymowanie maryjne, to nie sposób nie odwołać się do pierwszego maryjnego pielgrzyma naszej Ojczyzny, błogosławionego Jana Pawła II. To on kierował się słowami: **Totus Tuus** (cały Twój).

A wszystko (jak sam mówił w czasie pielgrzymki do Polski w 1999 r.) zaczęło się w Wadowicach.

To odczytywanie życia jako pielgrzymowania musiało zacząć się od codziennego spoglądania na słowa wypisane na wadowickim kościele: **czas ucieka, wieczność czeka**.

Słowa to trudne, dzisiaj niemożliwe, niewygodne. Dzisiaj, kiedy przemijanie człowieka wyrzuciłszy poza margines naszej egzystencji, cedując je na szpitala, hospicja, zakłady pogrzebowe. Czemu nie bał się tych słów, młody wówczas Karol Wojtyła? Może dlatego, że odczytywał je prawidłowo. Nie nastrojały go pesymistyczne, nie były dla niego ponure, nieprzyjemne. Stało się tak dlatego, że odczytywał je nie tylko oczami ciała, ale i duszy. Wkraczał w odwieczną tradycję starego pozdrowienia: **memento morii** (pamiętaj o śmierci).

Pamiętaj z nadzieją, z poprawnie rozumianą maksymą starożytnych filozofów: **carpe diem** (chwytaj dzień). To chwytania dnia i życia nie przybiera, dla człowieka wiary, a więc pielgrzyma przez życie wymiaru hedonizmu, używania, ale głębokego i świadomego przeżywania każdego dnia, każdej chwili.

Opisała to Święta Tereska w prostej drodze do nieba: *tu i teraz*.

Pielgrzymowanie to cel, to droga, to także ci, którzy nam towarzyszą. Pan Jezus przypomina nam, że celem dla nas, Jego przyjaciół, jest niebo. Przez wniebowzięcie swojej Matki ukazuje nam ten cel, jako coś rzeczywistego, dostępnego. Może dlatego tak licznie wędrujemy do maryjnych sanktuariów. Tam przecież przypominamy sobie, tak namacalnie, że życie człowieka ma sens. Ten wymiar duchowy sprawia, że maryjny pielgrzym nie tylko w świętym miejscu ale i w niebie chce pojawić się z naręczem dobrych uczynków, mądrze pokonanych kroków, sensownie zagospodarowanych dni, godzin, minut.

Jakże obrazowo ukazuje nam to pobożność ludowa, gdy w Wniebowzięcie do świątyni udajemy się z naręczem plonów ziemi: **A gdy będziemy schodzić z tego świata, niech nas, niosących pełne naręczą dobrych czynów, przedstawi Tobie Najświętsza Dziewica Wniebowzięta, najdoskonalszy owoc tej ziemi, abyśmy zasłużyli na przyjęcie do Twojego domu**. (modlitwa poświęcenia ziół).

Droga naszego wędrowania to nie tylko wskazania zegara czy też innych urządzeń pomiarowych. To także droga duchowa. To to co w człowieku pęka, co w nim wzrasta. W tej drodze nigdy nie jesteśmy zdani tylko na własne siły. Bóg ludziom wiary dał pokarm na drogę do nieba. Eucharystia. Jezusowa zasada jest bardzo konkretna: **Kto spożywa ten Chleb, będzie żył na wieki** (J 6, 51). To spożywanie to nie tylko wymiar praktyczny. Nieraz pojawia się pokusa, aby samo przygotowanie do I Komunii ograniczyć tylko do prób, niczym do spektaklu teatralnego. *A spożywać* to znaczy być człowiekiem sakramentu pokuty i pojednania, być człowiekiem wszystkich pięciu warunków spowiedzi. Takie spożywanie daje pewność nieba.

Nikt nie jest samotną wyspą (Thomas Merton). Człowiek nie idzie sam do nieba. Idzie we wspólnocie, której na imię Kościół. Towarzyszymy pielgrzymom naszymi modlitwami, i to nie tylko w czasie spotkań duchowych pielgrzymów do Częstochowy.

Nasza modlitwa Mszy Świętej za zmarłych to nasze towarzyszenie im w drodze do nieba. To nasze wyznanie, że my też tam się wybieramy. Jak więc smutna zdaje się modlitwa, kiedy na Mszy pogrzebowej prosimy, aby do nieba dostał się nasz zmarły, a sami przez dobrowolne rezygnowanie z komunii jakby mówimy, że my tam się nie wybieramy. Dziwna to miłość i pamięć, która zakłada rozłąkę. Jakże nam pielgrzymom przystoi zrobić WSZYSTKO, aby móc w pełni uczestniczyć w Komunii Świętej.

Na koniec mała anegdota: w niebie skarżą się święci na złe wyżywienie: ciągle ta kasza i kasza. Na to przychodzi Święty Piotr, przypatruje się zgromadzonemu i po chwili zadumy mówi: *a co wy myślicie, że dla takiej garstki chce się gotować ciągle coś nowego?*

Drodzy PIELGRZYMI – w niebie jest miejsca wiele dla każdego z nas, znamy DROGĘ, mamy drogowskazy (przykazania), nie idziemy sami.

Życzę więc sobie i Wam wiele odwagi i konsekwencji, aby niebo było pełne, abyśmy tam wszyscy mogli się spotkać, abyśmy wrócili do Domu Ojca a tam spotkali Tą, która jako pierwsza chrześcijanka, przez swoje życie i wniebowzięcie, przetrwała nam szlak.

W drogę, już czas, zawsze jest dobry czas.

Ks. ADAM L. ŁOPUSZYŃSKI
Pielgrzym i Wasz duchowy przewodnik

Jasna Góra – 14 i 15 sierpnia 1991 ...

Gdy Jan Paweł II miał przyjechać w sierpniu 1991 r. na Światowe Dni Młodzieży do Częstochowy, a wcześniej do Krakowa, dzięki zaproszeniu Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus z Balic – mogłam tam spotkać Papieża. Uczestniczyłam w odprawianej przy Bazylice Mariackiej Mszy św., podczas której Ojciec Święty beatyfikował Anielę Salawę – służącą i wolontariuszkę, która niosła pomoc rannym podczas I wojny światowej...

A potem pojechałam do Częstochowy.

Nie wiem jak opisać nastrój tamtego spotkania... Wchłaniałam sercem radość i entuzjazm młodych ludzi. Ich życzliwość. Słuchałam wypowiedzianych przez nich dobrych słów. Pamiętam jak ktoś komentując wygląd Papieża, powiedział, że miał On uśmiechniętą... buzię. Nie twarz, a – buzię. Pamiętam pełne szczęścia rozmowy innych ludzi – opowiadania o serdeczności mieszkańców Częstochowy, o tym, jak szybko pokonywane były trudności z noclegami, jak otwierały się dla niespodziewanych przybyszów ze wschodu drzwi mieszkań... Bo tych młodych ze wschodu spodziewano się 10 tysięcy, a przyjechało ich ...ponad 200 tysięcy. A poza nimi – setki tysięcy ludzi z całego świata...

Byłam częścią tej wspólnoty, która składała się z ponad 2 milionów w Częstochowie i wielu milionów przed telewizorami na całym świecie...

Śpiewaliśmy hymn tamtych dni – autorstwa dominikanina o. Jana Góry:

**Wszyscy jesteśmy braćmi
Jesteśmy jedną rodziną.
Tej prawdy nic już nie zaćmi
I teraz jest jej godzina.**

A potem młodzi ludzie przynieśli na szczyt krzyż Światowych Dni Młodzieży. Z jaką powagą i czcią szli przez te milionowe tłumy! Ile było godności, ile dumy w ich pochodzie na jasnogórskie wzgórze!

Następnego dnia – w dniu Wniebowzięcia NMP – Jan Paweł II przewodniczył Mszy św. na szczycie Jasnej Góry.

Ojciec Święty mówił do nas wtedy:

Ten szósty z kolei Światowy Dzień Młodzieży posiada swoje szczególne znamię, które odróżnia go od poprzednich: po raz pierwszy uczestniczą w nim licznie młodzi ludzie z Europy Wschodniej.

Jakże nie widzieć w tym wydarzeniu wielkiego daru Ducha Świętego — razem z wami składam Mu za to dzięki. Po długim okresie, w którym granice pozostawały właściwie zamknięte, Kościół w Europie może w końcu oddychać swobodnie obydwojma swoimi płucami.

Wasza obecność, drodzy młodzi przyjaciele z Europy Wschodniej, jest dziś niezmiernie ważna. Kościół powszechny potrzebuje waszego świadectwa chrześcijańskiego jako cennego skarbu: świadectwa, za które trzeba było często płacić wielką cenę cierpienia w wyobcowaniu, prześladowaniach, w więzieniu, wielką cenę.

Serce moje napętnia się radością, gdy widzę was razem, gdy widzę was razem, drodzy młodzi przyjaciele ze Wschodu i Zachodu, z Północy i Południa, gdy widzę was zjednoczonych

wiarą w Chrystusa, który jest „wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13, 8). Wy jesteście młodością Kościoła, który stoi wobec wezwania nowego millennium. Jesteście Kościołem jutra, Kościołem nadziei

Drodzy przyjaciele, wiecie z doświadczenia, że upadek ideologii w krajach Europy Środkowej i Wschodniej pozostawił w wielu waszych kolegach i koleżankach uczucie głębokiej pustki, wrażenie, że zostali oszukani, a także zniechęcenie i lęk przed przyszłością.

Również w krajach Europy Zachodniej wielu młodych ludzi zatraciło motyw, dla których warto żyć. Objawem tego głębokiego zagubienia jest zjawisko uciekania się do narkotyków. Brak zainteresowania polityką zdradza u wielu poczucie bezsilności w walce o dobro.

Do tych braci i sióstr jesteście posłani wy, jako zwiastunowie Dobrej Nowiny o zbawieniu. Spotykając Jezusa Chrystusa dzięki waszemu radosnemu świadectwu, spotykając Chrystusa i poznając nasze powołanie do godności synów Bożych, będą mogli odnajdywać sens życia. Cierpienie ich bowiem to pragnienie odkrycia znaczenia ludzkiego życia, a przecież Chrystus jest Prawdą, która człowieka wyzwala!

Tych wszystkich, którzy są zawiedzeni ziemskimi zadaniami cywilizacji, zapraszajcie do współpracy w budowie „cywilizacji miłości”. Wielkim programem tej cywilizacji jest nauka społeczna Kościoła, którą przypomniałem i potwierdziłem niedawno w encyklice Centesimus annus.

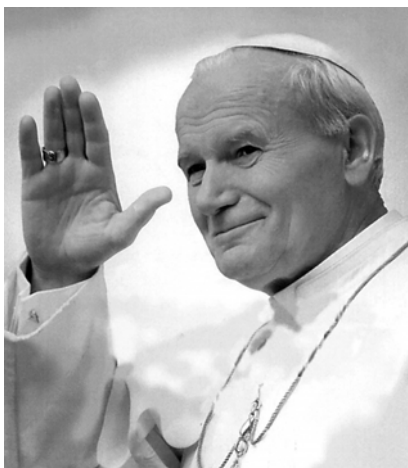
Pracować wielkodusznie nad budową społeczeństwa odznaczającego się stałym poszukiwaniem sprawiedliwości, zgody, solidarności i pokoju, oto ideał, który odświeża każdemu bogactwa daru z samego siebie oraz służby. Ideał, jaki każdy w sobie nosi.

We współpracy nad budowaniem braterstwa między ludźmi pośród narodów, w wielkodusznym niesieniu pomocy najuboższym, człowiek może odkryć piękno życia.

Jesteście odpowiedzialni, drodzy przyjaciele, za to orędzie ewangeliczne, które prowadzi do życia wiecznego, a zarazem wskazuje bardziej godne człowieka bytowanie na ziemi.

Wiele z tego, co będzie jutro, zależy od zaangażowania się dziś dzisiejszego pokolenia chrześcijan. Zależy nade wszystko od waszego zaangażowania, dziewczęta i chłopcy, na których wnet spocznie odpowiedzialność za decyzje, od których zależą będą nie tylko wasze losy, ale także losy wielu innych ludzi.

Waszym posłannictwem jest zabezpieczenie w jutrzejszym świecie obecności takich wartości, jak pełna wolność religijna, poszanowanie osobowego wymiaru rozwoju, ochrona prawa człowieka do życia poczynawszy od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci, troska o rozwój i umocnienie rodziny,





dowartościowanie kulturowych odrębności dla wzajemnego ubogacania się wszystkich ludzi, ochrona równowagi naturalnego środowiska, które coraz bardziej bywa zagrożone.

Są to, moi drodzy, zadania ogromne. Wymagają serc nieustraszonych, zdolnych uwierzyć nadziei, tej nadziei (por. Rz 4, 18).

Jednakże, droga młodzieży, w zadaniu tym nie jesteś osamotniona! Jest z tobą Chrystus Pan, Ten, który powiedział: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on zapłonął” (Łk 12, 49).

Ogień: oto co może hartować wasze serca i pobudzać je do podejmowania zadań nawet najtrudniejszych: ogień, który przyniósł Chrystus, ogień Ducha Świętego, który spala wszelką ludzką nędzę, każdy ciasny egoizm, każde małostkowe myślenie.

Pozwólcie, by ogień ten wybuchał w waszych sercach.

Dzisiaj zapala go w was, tu na Jasnej Górze, Maryja wniebowzięta. Nieście z sobą ten ogień do wszystkich braci i siostr we wszystkich krajach i na kontynentach. Weźcie go z sobą. Oby nic i nikt nie potrafił go zgasić! Czym się stała dla nas Jasna Góra? Stała się dla nas dzisiaj wieczernikiem.

Oto nowe Zielone Świąta, nowa Pięćdziesiątnica: Kościół jeszcze raz zgromadzony razem z Maryją, Kościół młody, Kościół misyjny, świadom swojego posłannictwa.

Drodzy młodzi przyjaciele! Przyjmijcie Ducha Świętego i bądźcie mocni!

Dzisiaj, gdy wspominam tamten dzień, Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, tamtych ludzi zjednoczonych w Chrystusie i Jana Pawła II – mam w oczach łzy...

AS

Kościół pielgrzymuje!

W zasadzie przez cały rok Kościół siedzi lub stoi, czasem klęczy. O czym dobrze wiedzą wszyscy chadzający na Msze św.

Ruchu w kościołach jest niewiele, a jak już, to robią go dzieciaki biegające od nawy do nawy, przez co ściągają na siebie krytykę kaznodziejów:

– Czyje to dziecko lata po kościele? Proszę się nim zająć!

W lipcu i sierpniu Kościół się rusza. I idzie. Pielgrzymuje.



Myślę o Kościele w Polsce, gdzie właśnie toczą się religijne wędrówki do Częstochowy. Najdalsza, z Kaszub, idzie na Jasną Górę aż 19 dni, a ma do przejścia ponad 600 km (z Helu). Co bardziej wytrwali z tej grupy idą dalej, bo aż do słowackiej Lewoczy, w sumie przez 29 dni! Od środy 1 sierpnia w trasie są pielgrzymi z Chełma, od 2 sierpnia – z Wrocławia i Krasnegostawu, a w piątek 3 sierpnia dołączają do nich pątnicy z Lublina, już po raz trzydziesty czwarty.

Kontestatorom, którzy twierdzą, że ich pobożność nie wyraża się w dreptaniu, przypominam, że pielgrzymował Abraham, Mojżesz i nawet Pan Jezus. Najślynniejsza Jego pielgrzymka, w wieku 12 lat, zakończyła się zresztą zaginięciem w tłumie.

A Jan Paweł II zdecydował się aż na 102 wyprawy, przez wszystkie kontynenty.

Chyba spełnia się w tym przypadku zasada:

Wierzmy, Idziemy, Żyjemy.

I druga: Nie Wierzmy, Siedzimy i Leżymy, Parciejemy i Zanikamy.

KS. MIĘTEK PUZEWICZ

Idziemy!!!

Zapraszamy naszych parafian i wszystkich wiernych Wielkiej Wyspy w niedzielę 26 sierpnia na X międzyparafialną pielgrzymkę do MB Częstochowskiej przy al. Kochanowskiego.

Jak co roku idziemy trasą spacerową przez Park Szczytnicki, by wziąć udział o godz. 18.00 w odpustowych uroczystościach zaciszańskej parafii. Wychodzimy o godz. 16.00 spod naszego kościoła.

Ikona Częstochowska: Wschód i Zachód w obronie życia

Klub Przyjaciół Ludzkiego Życia przygotował fascynujący film dokumentalny pt. „Od Oceanu do Oceanu. Peregrynacja Ikony Częstochowskiej przez świat w obronie życia. Cz. I – Jasna Góra”. W filmie przedstawiono samą ideę peregrynacji „od Oceanu do Oceanu”, ciekawe wypowiedzi liderów i kapłanów, spotkanie przywódców ruchów obrony życia oraz skrót uroczystości. Oglądając go czujemy się, jakbyśmy osobiście tam byli i mogli jeszcze raz to przeżywać.

Obroncy życia z 17 krajów spotkali się 28 stycznia br. na Jasnej Górze, by zawierzyć Matce Bożej wszelkie sprawy związane z ochroną ludzkiego życia, małżeństwa i rodziny. Dokonali też niezwykle ważnego „Aktu Powierzenia w Ręce Matki Bożej Ochrony Cywilizacji Życia i Miłości na Świecie”.

Film dokumentujący wydarzenia z Jasnej Góry wydany został na płycie DVD, trwa 33 minuty. Przygotował go Bogusław Olszonowicz, autor znakomych filmów o przygotowaniu i nakładaniu nowej sukienki na Ikonę Jasnogórską. Mamy nadzieję, że z czasem powstaną kolejne odcinki o wędrownie wizerunku Matki Bożej przez Azję i Europę w obronie życia.

Zamówienia filmu (cena: 15 zł + koszty wysyłki) można składać na stronie internetowej: <http://www.hli.org.pl/sklepik> lub telefonicznie: (58) 341 19 11.

Następnie została przyłożona do oryginału i poświęcona kopia Ikony Jasnogórskiej, która rozpoczęła swoją peregrynację – 30 stycznia wyruszyła na Wschód.

W pierwszą sobotę miesiąca – 5 maja – miało miejsce kolejne spotkanie Międzynarodowego Komitetu na Jasnej Górze.



14 maja br., w przeddzień Międzynarodowego Dnia Rodziny Matka Boża w Ikonie Jasnogórskiej przyjechała do Moskwy, gdzie w manifestacjach samochodowych *pro-life* odwiedzała kościoły prawosławne. Jest to nowoczesna forma manifestacji, podczas której długa kolumna samochodów z plakatami, flagami i banerami *pro-life* jeździ ulicami miasta.

Takie manifestacje odbywają się w Rosji już od trzech lat i cieszą się dużym zainteresowaniem. W tym roku uczestnikom ekumenicznego rajdu samochodowego towarzyszyła Matka Boża w Ikonie Częstochowskiej, pielgrzymując

ulicami Moskwy od cerkwi do cerkwi, gdzie była otaczana specjalną modlitwą.

„Zmotoryzowaną” manifestację zorganizował znany rosyjski, prawosławny ruch obrony życia „Żiźń” (Życie).

Peregrynacji towarzyszą sympozja na temat obrony życia oraz liczne pogadanki. Ikona częstochowska jest goszczona przez Kościół katolicki i Cerkiew prawosławną.

Planowana jest trasa przejazdu MB Częstochowskiej do Władywostoku. Przez: Syberię, Kazachstan, Europejską część Rosji, Ukrainę, Białoruś, Litwę, Łotwę – **do Polski**.

W dniach 12 – 26 sierpnia br. będzie trwała polska część peregrynacji ikony Matki Bożej Częstochowskiej. W tym czasie wizerunek odwiedzi dziewięć katedr i 14 sanktuariów, w tym cztery ośrodki prawosławne. Matka Boża może nam pomóc, może ubłagać u Pana Boga, żeby cywilizacja życia i miłości wygrała w dzisiejszym zmaganiu w świecie w obronie życia od początku do naturalnej śmierci. Wierzmy głęboko w skuteczność tego aktu wiary i jednocześnie w mobilizację ludzi, którzy podejmą modlitwę i działania w obronie życia i wartości rodzinnych.

Następnie trasa peregrynacji będzie przebiegać przez: Czechy, Słowację, Węgry, Bułgarię, Serbię, Chorwację, Słowenię, Austrię, Niemcy, Szwajcarię, Francję, Hiszpanię, Portugalię – do Fatimy.

Przeprowadzenie ikony linią frontu, gdzie jest największe zagrożenie i trwa zmaganie w obronie życia, jest starą chrześcijańską tradycją, żywą zarówno w Kościele katolickim, jak i prawosławnym.

EWA KOWALEWSKA
z Human Life International – Polska
koordynator peregrynacji ikony na Europę

Nie jutro, nie jak będę doskonała – tylko teraz, zawsze

Od dłuższego czasu miałam pragnienie mówienia o Bogu napotkanym przeze mnie ludziami, ale nie wiedziałam jak to zrobić. Niektórzy mi mówili: poczekaj, nie spiesz się, żeby kogoś nie zniechęcić

Podczas ORAE (Oaza Rekolekcyjna Animatorów Ewangelizacji), które odbyło się w Krzydlinie w dniach 7-10.06.2012, dowiedziałam się w jaki sposób przeprowadzić ewangelizację indywidualną. Otrzymałam konkretne narzędzia. Uczyłam się, w sposób praktyczny, jak przygotować świadectwo – „swoją historię”.

Pan Bóg w swoim Słowie uświadomił mi, że jesteśmy Jego uczniami i naszym zadaniem jest iść i głosić Ewangelię WSZĘDZIE. Nie jutro, nie jak będę doskonała – tylko teraz, zawsze. Mam świadomość, że niektórych osób mogę więcej

nie spotkać w swoim życiu i tym bardziej czuję się odpowiedzialna za powiedzenie tym ludziom o Jezusie.

Nasza wiara jest wymagająca, w ostatnim czasie przekonuję się, że nasze życie nie polega tylko na miłym spędzaniu czasu tutaj na ziemi, ale jest trudem, zadaniem, które ma nas i innych doprowadzić do zbawienia. Naszym celem jest życie wieczne, toczy się walka o życie każdego człowieka. Nie tracmy więc czasu! Głośmy Dobrą Nowinę!

„Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami do zbawienia.” Rz 10,9n

EWA MARTYNISZYN – świadectwo z rekolekcji ORAE w Krzydlinie

List z Peru

My, Wasi młodzi bracia w wierze, piszemy do Was z bardzo daleka. Mieszkamy w Peru, po drugiej stronie Atlantyku, w mieście o nazwie Iquitos (w okręgu Loreto). Jesteśmy grupą młodzieży o nazwie JUVAM (JUVentud AMigoniana – Młodzież Amigoniańska*). Należymy do parafii pod wezwaniem Ducha Świętego.



Iquitos jest przesłannym miastem. Przez cały rok jest w nim gorąco, ale i jego mieszkańcy mają gorące serca. Bóg dał nam wspaniałe położenie geograficzne – mamy u siebie rzekę Amazonkę, jeden z cudów tego świata. Żyjemy z sercami pełnymi radością, Kochamy dzielić się tym, co mamy, i kim jesteśmy. Nasz region obfituje w egzotyczne owoce, zwierzęta, cieszymy się różnorodnością gatunków ryb i uwielbiamy jeść dania rybne. Posiadamy dużo ropy naftowej i gazu. Bóg obdarzył nas wieloma darami. Zajrzyjcie pod ten oto adres: http://es.wikipedia.org/wiki/Departamento_de_Loreto.

Jednocześnie jesteśmy jednak jednym z najbiedniejszych regionów naszego kraju. Ze względu na naszą lokalizację, nie mamy dróg dojazdowych do autostrad – z naszego miasta można się wydostać tylko drogą powietrzną lub rzeczną. Dlatego wszystko, co

sprowadzamy, jest bardzo drogie. To jest przykład niesprawiedliwości, jaka nas spotyka ze strony naszych braci, ale Pan Bóg jest sprawiedliwy.

Przeżywamy swoją wiarę w nadziei, że Bóg nas nie opuści i dlatego nieustannie marzymy, że nasze życie będzie lepsze. Pragniemy też czynić lepszym życie innych: odwiedzamy dzieci chore na AIDS, nastolatki, które będąc w naszym wieku, już są samotnymi matkami, zanosimy jedzenie ludziom

biedniejszym od nas. Dajemy wszystko to, co dać możemy.

Teraz naszym marzeniem jest spotkanie z Ojcem Świętym Benedyktem XVI... Nigdy nie myśleliśmy, że byłoby to możliwe, że moglibyśmy uczestniczyć w Światowych Dniach Młodzieży... ale wierzymy, że Bóg może dokonać rzeczy niemożliwych. Nikt wokół nas nie wierzy w to, że my, nie mający grosza przy duszy, moglibyśmy polecieć do Brazylii, ale my wierzymy i dlatego prosimy Was, byście uwierzyli w nas i w Pana Boga, żebyście uwierzyli, że my, małe ziarenko Kościoła, jesteśmy również częścią Was. Dlatego prosimy Was o pomoc, o umożliwienie nam przelotu z Iquitos do Limy, z Limy do São Paulo i z powrotem. Czy możemy Was o to poprosić? Wierzymy, że tak. Po Mszach sprzedajemy kanapki z kurczakiem i południowoamerykański przysmak, tequeños, robimy

środowisk, z młodzieżą, z ludźmi bezdomnymi, chorymi, starszymi. Międzynarodowa wspólnota sióstr kapucynek mieszka również pośród nas, we Wrocławiu, w parafii św. Antoniego z Padwy. Pracują tam między innymi w świetlicy środowiskowej „Tobiaszki”, organizują też różne spotkania dla młodzieży. Są wśród nich także Polki.

Dary pieniężne można wpłacać na konto:
03 1240 6768 1111 0010 4642 3620

Siostry Kapucynki Tercjarki
od Świętej Rodziny
ul. L. Kruczkowskiego 28
51 143 Wrocław
CEL WPLATY „PERU”

kartki z życzeniami, również na sprzedaż, 29 lipca urządziliśmy wielką sprzedaż jedzenia, ale zebraliśmy niewiele pieniędzy.

Gdyby ktoś z Was odpowiedział na naszą prośbę, byłibyśmy bardzo wdzięczni. Planowany jest wyjazd ośmiorga młodych i jednej siostry kapucynki tercjarki.

Z braterskim pozdrowieniem – Pokój i Dobro! Z góry dziękujemy za wszystko.

MARTHA, OLGA, NATHALY, MIRELLY,
LESLYE, KOKY, LAURA, ALISON I ADRIAN
S. MARTHA FONSECA RIVAS, TCSF
Tłumaczenie Dorota Kuchta



Orientacyjne koszty samego przelotu wynoszą na 1 osobę około 700 dolarów: Iquitos – Lima – Iquitos 120 dolarów; Lima – Sao Paulo – Lima 550 dolarów.

Tam na miejscu przewiozą ich miejscowi przyjaciele, oni też zapewnią im utrzymanie – chodzi „tylko” o dotarcie do Sao Paulo, przypuszczam że tam właśnie latają samoloty z Limy. (przyp. tłum.)

*Luis Amigo – hiszpański kapucyn, założyciel zgromadzeń kapucynów i kapucynek tercjarzy (przyp. tłum.)

Od tłumaczki

Siostra Martha, autorka listu, jest Peruwianką z Limy. Należy do międzynarodowego zgromadzenia sióstr Kapucynek Tercjarek od Świętej Rodziny. Siostry kapucynki są obecne w Europie, Ameryce Północnej i Południowej, Afryce i Azji. Pracują z dziećmi i rodzinami z trudnych

We Wrocławiu mieszkała przez jakiś czas również siostra Martha. Pokochała Polskę i Polaków, poznała nasz język, choć chyba go nie pokochała – ze względu na jego trudność. Teraz pracuje w parafii w Peru, ale ciągle pamięta nasz kraj i dlatego postanowiła zwrócić się do nas z prośbą o pomoc.

DOROTA KUCHTA

Ziemia Błogosławieństw

Dni pielgrzymowania były czasem głębokich przeżyć, pełnym wzruszeń. Przemierzaliśmy kraj rodzin, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Zostaliśmy opromienieni światłością i radością pustego grobu. Z niego bowiem narodziło się nowe życie – życie wieczne. Chrystus nie zostawił nas sierotami, pozostał z nami, jak sam powiedział, aż do skończenia świata.

Poza murami Starego Miasta Jerozolimy znajduje się góra Syjon (760 m. n. p. m), od IV wieku zwana **Syjonem Chrześcijańskim**, ponieważ tutaj zostało przeniesione centrum religijne Kościoła. Z miejscem tym – Wieczernikiem tradycja łączy wydarzenia Ostatniej Wieczerzy, ustanowienie kapłaństwa i pierwszego misterium Eucharystii, sprawowane przez Chrystusa, oraz zesłanie Ducha Świętego.

Wg Ewangelii Św. Marka, Wieczernik był dużą salą na piętrze domu, należącego do jednego z uczniów Jezusa. Był miejscem ważnych wydarzeń rodzącego się Kościoła, ośrodkiem najstarszej gminy chrześcijańskiej na terenie Jerozolimy. Pod koniec VI wieku w tym miejscu wybudowano potężną bazylikę, która otrzymała nazwę Świętego Syjonu. Splądrowana przez Persów (614 r.), a później przez Al Hakima (1009 r.) oraz przez trzęsienie ziemi (1033 r.), została odbudowana i zrekonstruowana przez krzyżowców i otrzymała nazwę Matki wszystkich Kościołów. Podobnie jak Kościół z IV wieku, składała się z trzech naw. Nawę północną stanowiła Kaplica Zaśnięcia NMP, a w południowej znajdowała się główna sala, upamiętniająca Ostatnią Wieczerzę i zesłanie Ducha Świętego. Dolna kaplica poświęcona jest wspomnieniu umycia nóg Apostołom oraz ukazania się uczniom Zmartwychwstałego Zbawiciela. Papież Klemens VI w 1342 roku zatwierdził Kustodię Ziemi Świętej i obecność franciszkanów, którzy opiekowali się tym miejscem do 1523 roku, kiedy Turcy zagarnęli te ziemie urządzili tam meczet króla Dawida, zabraniając wstępu chrześcijanom (to trwało aż do połowy XIX wieku). Po roku 1967 dolna część Wieczernika została przekształcona w Synagogę króla Dawida, górna pozostała nadal w rękach muzułmanów z możliwością odprawiania jeden raz w roku nabożeństw dla chrześcijan.

Z dachu Wieczernika rozciąga się piękny widok na pobliską Bazylikę

Zaśnięcia NMP oraz na górę Oliwną. Przy Wieczerniku obecnie znajduje się klasztor franciszkański z ogrodem. Wg tradycji tu – na terenie Bazyliki Zaśnięcia mieszkała Maryja wraz z Janem i tutaj miała zasnąć, a ciało Jej zostało złożone do krypty, skąd została wzięta do Nieba, co opisuje jeden z apokryfów – tzw. Transitus Józefa z Arymatei. Obecnie Bazylika, wybudowana w stylu neoromańskim i poświęcona w 1910 roku



Kościół Wniebowstąpienia Pana Jezusa

znajduje się pod opieką niemieckich benedyktynek. W dobie wypraw krzyżowców została ufortyfikowana wraz z kompleksem klasztornym, który powierzono kanonikom św. Augustyna.

Na pięknych freskach i mozaikach apsydy centralnej w bazylice uwagę zwracają sceny zaśnięcia Najświętszej Dziewicy. Z prawej strony po schodach można wejść do Wieczernika, który mieści się na końcu apsydy. Można dostrzec w nim stół, przy którym Pan Jezus z uczniami spożywał Wieczerzę. Tu ustanowił kapłaństwo służebne – przez umycie nóg Apostołom pozostawił wzór służby miłości. W tym Świętym miejscu ogłosił nowe przykazanie Miłości i obiecał przysłanie Ducha Świętego. Po stronie południowej

w Wieczerniku znajduje się ołtarz, gdzie wg tradycji Duch Święty zstąpił na Apostołów. Mieści się tutaj cyborium z kolumną opartą na kolumnach, zwaną galilejską – z tekstem Jana z Wurzburga: „Tu zmartwychwstały Chrystus objawił się uczniom Galilejczykom i dlatego miejsce to zwie się Galileją”.

Na kapitulu jednej z kolumn widoczny jest wyryty eucharystyczny symbol pelikana, karmiącego swe pisklęta własną krwią.

W Wieczerniku 23 marca 2000 roku Jan Paweł II celebrował Mszę Świętą. Chrześcijanie mogą tu jedynie raz w roku celebrować liturgię Wielkiego Czwartku. Jest kilku gospodarzy tego miejsca, a mianowicie: muzułmanie, żydzi i ormianie. Liturgia słowa papieża była skoncentrowana wokół wspólnej modlitwy i łamania chleba pierwotnego Kościoła. Ojciec Święty Jan Paweł II udał się następnie do siedziby Wielkiego Rabina, w pobliżu Wielkiej Synagogi, gdzie otrzymał kopię Starego Testamentu.

Jerozolima nazywana „Miastem Pokoju” promieniuje kultem jedyne-go Boga, a każdy pielgrzym spotyka się z głęboką świadomością i fascynacją o Bożym wybraniu. Przedstawiciele trzech religii monoteistycznych zgodnie głoszą, że religia musi być autentycznie skupiona na jedynym Bogu, a jej najważniejszą powinnością jest adoracja, uwielbienie i dziękczynienie. Mówi o tym wyraźnie również pierwsza sura Koranu: „Chwała niech będzie Bogu Panu Wszechświata (Koran, 1, 2)”. W natchnionych pieśniach Biblii słyszymy też wezwanie o uniwersalnym zasięgu: „Wszystko co żyje niech chwali Pana Alleluja” (Ps. 150, 6). W Ewangelii zaś czytamy, że gdy narodził się Jezus aniołowie śpiewali: „Chwała Bogu na wysokości” (Łk. 2, 14).

W głębokim wzruszeniu uczestniczyliśmy w sprawowanej przez Księdza Proboszcza Janusza i ojców dominikanów Mszy św., sprawowanej w miejscu prymatu Tabgha, gdzie Chrystus

rozmnożył chleb i gdzie powierzył Piotrowi urząd pasterski w Kościele.

W Kafarnaum w ruinach domu Piotra oraz synagogi usłyszeliśmy słowa Jezusa: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z Nieba aby dać Życie Światu” (J. 6, 26-58).

A potem szliśmy brzegiem jeziora Galilejskiego na Górę Błogosławieństw. Siedzieliśmy na tym wzgórzu jak pierwsi uczniowie słuchający Jezusa.

Ileż pokoleń przed nami słuchało z głęboką uwagą kazania na górze. Jak wielkie rzesze gromadziły się wokół Jezusa, aby usłyszeć słowa życia wiecznego zawarte w ośmiu błogosławieństwach ewangelicznych. Te słowa czytane były dla nas przez siostrę Czesławę.

Tak trudno jest naśladować naukę Chrystusa, tak trudno iść szlakiem wytyczonym przykazaniami z Góry Synaj i Błogosławieństwami z Góry Błogosławieństw. A przecież jest to królewska droga do duchowej dojrzałości i wolności, do życia regulowanego pierwszym najważniejszym przykazaniem: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swą duszą i całym swoim umysłem (...) będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt. 22, 37,39). Sam Jezus mówił, że nie przyszedł znieść Prawa ale je wypełnić (Mt. 5,17) i nauczał, że droga miłości prowadzi do całkowitego wypełnienia Prawa (Ga. 5,14). Tej niezwyklej prawdy nauczał na tym galilejskim wzgórzu:

– „Błogosławieni jesteście wy wszyscy ubodzy w Duchu, cisi i miłosierni, którzy się smucicie, którzy pragniecie sprawiedliwości, którzy jesteście czystego serca, wprowadzacie pokój i cierpicie prześladowania. Błogosławieni jesteście!”

Dziwnym wydaje się, że Jezus wychwala tych, których świat zwykł uważać za słabych. Jezus mówi do nich: „Błogosławieni jesteście wy, którzy zdajecie się przegrywać, bo w rzeczywistości zwyciężycie i Królestwo Boże należy do Was. Powiedział to ten, który o sobie rzekł, iż jest cichy i pokornego serca” (Mt. 11, 29). Jezus wzywa nas do głębokiej i trwałej przemiany ducha, wielkiej przemiany serca. Nie tylko głosi błogosławieństwa ale wzywa „pójdź za mną”!

Każdy z nas musi się zdecydować jak wypełnić przykazania aby stać się Chrześcijaninem we współczesnym Świecie.

Uczniowie spędzili wiele czasu z Chrystusem, który przez 3 lata nauczał

i dzielił z nimi trudy dnia codziennego. Uczył jak wypełniać słowa przykazań i słowa błogosławieństw, które są słowami życia wiecznego. W chwili Wniebowstąpienia Jezus zlecił im misję, dając taką obietnicę: „Dana Mi jest wszelka władza w Niebie i na Ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody (...) a oto ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt. 28, 18-20).

I dziś my, jego uczniowie-pielgrzymi, którzy dotykaliśmy Ziemi Świętej swoimi stopami mamy głosić orędzie 10 przykazań i Ośmiu Błogosławieństw, które mówią o prawdzie, łasce i wolności – o wszystkim co jest niezbędne aby wejść do Chrystusowego królestwa. Przywołujemy przed oczy Maryję, matkę Jezusa i prosimy o wstawiennictwo i Jej opiekę w Kościele Zaśnięcia NMP.



Kościół Wniebowzięcia NMP

W naszych czasach, gdy wielu doświadcza pokusy aby kierować swoim życiem bez żadnych odniesień do Boga, żyjąc jak by Boga nie było, uznanie i wypełnianie Jego przykazań jest trudnym warunkiem do spełnienia. W Ziemi Świętej ciągle nie ma pokoju.

Do końca XIX stulecia potomkowie Abrahama, Żydzi i Palestynczycy żyli obok siebie jak dobrzy sąsiedzi. Dopiero ambicje utworzenia własnych państw doprowadziły do konfliktu, który trwa do dziś. W ostatnich latach – po 2000 roku – powstał między państwami „mur bezpieczeństwa” liczący 600 km długości. W niektórych miejscach jest to klasyczny mur betonowy, wysoki na 8 m, w innych jest barierą z drutu kolczastego.

Trwający konflikt stanowi istotny element obecnej Jerozolimy. Jakie będą jej dalsze losy? Czy pozostanie zjednoczona czy znowu zostanie podzielona na dwie części? Czas pokaże. Optymizm budzą apele tych, którzy chcą pokojowego współistnienia w granicach miasta. W 1995 r. 700 intelektualistów izraelskich podpisało oświadczenie: „Jerozolima jest nasza: Izraelczyków i Palestyńczyków- muzułmanów, chrześcijan i Żydów. Nasza Jerozolima jest mozaiką wszystkich kultur, wszystkich religii, wszystkich epok, które wzbogacają miasto od najdawniejszej starożytności po dzień dzisiejszy (...) Nasza Jerozolima musi być zjednoczona, otwarta dla wszystkich swoich mieszkańców, bez granic i drutu kolczastego przechodzącego przez sam jej środek (...). **Nasza Jerozolima musi być stolicą Pokoju**”.

Papież Jan Paweł II w roku jubileuszowym 2000, przy murze placu na tej Świętej Ziemi tak się modlił:

Boże Naszych Ojców, ty wybrałeś Abrahama i jego potomstwo aby objawić swe imię narodom.

Jesteśmy głęboko zasmuceni postawą tych, którzy w ciągu historii spowodowali cierpienia Twoich dzieci.

Proszę Cię o przebaczenie, chcemy zobowiązać się do prawdziwego braterstwa a narodami Przymierza.

Modlitwę napisaną włożył między kamienie świątynnego muru, a potem wzywał słowami: „Zróbmy co jest w naszej mocy, aby wprowadzić w życie słowa Izajasza o pokoju: *Przyprawdzą na moją świętą górę i rozweselą w moim domu modlitwy. Całopalenia ich oraz ofiary będą przyjęte na moim ołtarzu, bo dom mój będzie nazwany Domem Modlitwy dla wszystkich narodów (Iz 56,7)*”.

Świętość Jerozolimy podnosi na duchu, inspiruje do jednoczenia się w poszukiwaniu drogi, która prowadzi nas do życia, a nie do śmierci, daje błogosławieństwo, a nie śmierć.

Dlatego prosimy Boga o łaskę pokoju, abyśmy mogli powtarzać słowa proroka „Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską, do Świątyni Boga (...) niech nas nauczy dróg Swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami” (Iz. 2, 3).

Oby Jerozolima rzeczywiście stała się miastem pokoju dla wszystkich narodów!

LUDWIKA SADOWSKA
ZDJĘCIA: KS. JANUSZ PREJZNER

Mój dziwny sen...

Po raz pierwszy podczas snu nie były to tylko jakieś luźne fragmenty zdażeń, sytuacji, widoków. Po raz pierwszy śniłam tak, że treść snu można ułożyć w zwartą opowieść. Niewiarygodne, ale ten sen naprawdę zdarzył się.

Jest szeroka aleja, jakby w parku, rodzaj placu. Po obu stronach w szpalerze mnóstwo ludzi – kobiety, mężczyźni, młodzi, starsi rozmawiający ze sobą przyjaźnie, jednocześnie jakby w oczekiwaniu na coś, co ma się za chwilę wydarzyć. Po pewnym czasie pojawiają się na placu młodzi panowie, elegancko ubrani, w czarnych garniturach, śnieżnobiałych koszulach, bardzo mili, uśmiechnięci, niemal czarujący. Roznosi się wieść by mężczyźni stojący w szpalerze opuścili plac, na miejscu mają pozostać tylko panie. Rzeczywiście po chwili mężczyźni powoli odchodzą. Mili panowanie w czerni zapraszają panie do przejścia na rodzaj tarasu widokowego położonego wśród drzew na wysokiej skarpie, skąd rozciąga się piękny widok na okolicę. Na tarasie rozstawione są stoliczki kawiarniane, wokół których krążą uśmiechnięci, eleganccy panowie. Zdejmują z nas wierzchnie okrycia – płaszcze, żakiety, zostajemy jakby w przezroczystych sukienkach. Znikają również nasze torebki. Robi się dziwnie. Panowie proponują nam napoje. Mój „opiekun” proponuje lampkę wina. Odmawiam grzecznie mówiąc, że nie piję alkoholu. Ale jednocześnie pojawia się we mnie jakieś podejrzenie, przeczuwam kryjący się podstęp! Przychodzi myśl – przecież do wina można coś dosypać, dolać! Wobec tego pan uprzejmie proponuje filiżankę herbaty. Zgadzam się, proszę o zieloną, którą lubię. Po chwili przynosi w pięknej porcelanowej filiżance pachnącą herbatę. Podnoszę filiżankę do ust ... i znów odzywa się podejrzenie – przecież do herbaty też można coś dodać! „Mimo woli” filiżanka wysuwa się mi się z ręki, pada na ziemię, rozbija się, herbata wylewa się! Przepraszam za nieuwagę. Pan z przemiłym uśmiechem i wyrozumiałością mówi: „Nic nie szkodzi, nic się nie stało”. Czuję jednak jego przenikliwe spojrzenie i uśmiech jakby zastanawiał się co mi jeszcze może zaproponować bym skorzystała z zaproszenia. Narasta we mnie podświadomie atmosfera napięcia. Przy sąsiednich stolikach panie popijają kawę, herbatę...

Po pewnym czasie nasi mili opiekunowie zapraszają nas, panie do przejścia do położonej obok sali konferencyjnej, coś w rodzaju auli wykładowej. Amfiteatralna sala wypełniona jest po brzegi, siedzą wyłącznie młodzi eleganccy panowie, uśmiechnięci, skupieni, oczekujący. Każda z pań proszona jest o przedstawienie swojej pracy, działalności, zainteresowań. Mówię, że nie jestem przygotowana do takiego wystąpienia, podobnie oświadczają inne panie. Po delikatnym jednak naleganiu pomyślałam, że właściwie mogę coś powiedzieć.

O czym? Oczywiście o Klubie Seniora! (Nawet we śnie mam głęboko za-

wstydzę się Jezusa” a na rewersie cytat z Ewangelii św. Mateusza: „Kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem” (Pęk kluczy z takim właśnie breloczkiem rzeczywiście noszę stale w torebce!).

Ściskając klucze w ręce kontynuuję swoją opowieść. Mówię m.in. o cieszących się wielkim uznaniem wycieczkach-pielgrzymkach, wyjazdach na Drogi Krzyżowe, zwiedzaniu ciekawych zabytkowych kościołów, zamków...

Nagle widzę, że całe to eleganckie męskie audytorium powoli zaczyna znikać, jakby rozplywa się... Wreszcie pozostaję sama, przy mnie pojawia się tylko jeden z przemiłych panów dziękując mi za wystąpienie. Zdziwiona odpowiadam, że przecież dopiero zaczęłam ale mówię, że chyba rzeczywiście nie ma sensu dalsza prelekcja, ponieważ sala jest pusta. Pan delikatnie bierze mnie pod rękę i prowadzi do nie-



kodowany Klub Seniora, nie mogę na chwilę o nim przestać myśleć!).

Staję więc przed tym męskim audytorium i rozpoczynam opowieść, że od kilku lat prowadzę Klub Seniora przy parafii p.w. Świętej Rodziny, którego statut opiera się na Dekalogu, że mamy bogaty program działania...

Jakby na potwierdzenie tego pokazują pęk kluczy, właśnie od Klubu (nagle znalazły się w moich rękach!) z metalowym breloczkiem, na którego awersie wybity jest krzyż z napisem: ”Nie

wielkich bocznych drzwi, do wyjścia. Otwiera je. Widzę długi ciemny korytarz z szeregiem małych, wąskich drzwi, coś w rodzaju szatni, toalet. Cofam się, mówiąc, że ja tą drogą nie przyszedłam. Pan na to, że tędy będzie bliżej. Znów rodzi się we mnie podejrzenie, które właściwie nie opuszcza mnie od początku. Zdecydowanym ruchem odpycham miłego opiekuna i kieruję się w stronę, z której przyszedłam. Przejdę przez salę wykładową, taras-kawiarnię...i znajduję się na placu – alei

wśród wielu ludzi. Odetchnęłam, poczułam się pewnie, odprężona, wróciłam do swoich...

Tyle sen.

Czy sen może być ostrzeżeniem, przypomnieniem, proroczą zapowiedzią? Na ile senne marzenia można traktować poważnie, jako wskazówkę na przyszłość?

W tym śnie odnajduję wyraźne potwierdzenie na istnienie i działalność w świecie szatana. Znalazłam się w otoczeniu miłym, eleganckim, kulturalnym, niemalże opiekuńczym.

Całe to senne spotkanie odbywało się w atmosferze nadzwyczaj przyjaznej. Czyż działanie diabła nie jest właśnie takie? Czyż pigułka zła, przewrotności, niewiary nie jest podawana w otocze pięknej, smacznej, kuszącej?

Takie jest właśnie działanie szatana. Pozornie budzące zaufanie, sączące jad w sposób zakamuflowany, niedostrzegalny dla ofiary, długoterminowe, przez to szczególnie perfidne. Jest to metoda powolnego badania gruntu – człowieka, jego podatności na oferty świata.

Potwierdzeniem tego dla mnie, że było to środowisko diabelskie stanowił fakt znany od wieków. Z chwilą gdy diabeł usłyszy cokolwiek o Bogu, o Kościele, zaczyna kurczyć się, cofać, działanie jego słabnie. Znanе jest stare porzekadło ludowe: „boi się jak diabeł święconej wody”. Ten sen to potwierdza.

Gdy zaczęłam mówić, że Klub działa przy kościele i to pod wezwaniem Świętej Rodziny i gdy pokazałam pęk kluczy z breloczkiem i wizerunkiem krzyża – środowisko diabelskie rozplynęło się... zniknęło...

Czy może być takie tłumaczenie snu?

Rysuje się wyraźny wniosek: nie wolno dać się zwieść szatańskim podstępom, wspaniałym ofertom, podawanym z nadzwyczajną uprzejmością.

Nie iść „na skróty”.

Nie ulegać propozycjom „lepszego wyjścia”.

Trwać trzeba mocno na pewnej drodze, rozpoznawać fałsz i przewidywać możliwe zagrożenia.

Trwać w wierze, przy Kościele, przy Bogu!

To droga wewnętrznego spokoju, ładu moralnego, dobra, nadziei na spotkanie w przyszłości z Bogiem – w nowej rzeczywistości.

„Mały Książę” – nauka miłości

Niezwykła popularność, jaką zdobyła książka Antoine’a de Saint-Exupéry’ego „Mały Książę”, wynika z faktu, że w sposób piękny od strony literackiej, a jednocześnie w sposób pełny dramaturgii i realizmu, ukazuje odwieczne zmaganie się człowieka z tajemnicą miłości oraz z potrzebą, głodem miłości. Każdy człowiek pragnie być szczęśliwy i żyć w harmonii z samym sobą oraz innymi ludźmi. Kolejne pokolenia ludzi przekonują się jednak, że trudno jest odkryć takie sposoby życia, które w pełni satysfakcjonują człowieka i które przynoszą mu trwałą radość. Coraz częściej więzi między ludźmi nie opierają się na miłości, lecz na emocjonalnym zauroczeniu, na zależności, na podporządkowaniu się drugiej osobie, a nawet na otwartej manipulacji czy wrogości.

Oto Mały Książę rodzi się zamknięty w granicach swej małej planety. Stopniowo odkrywa jednak, że niedobrze jest mu w samotności. Na jego terytorium pojawia się wprawdzie róża, ale on nie potrafi jej jeszcze kochać. O jego wielkości stanowi to, że w tej sytuacji nie chce jakoś się „urządzić” i zadowolić swoim małym światem. Ryzykuje i opuszcza planetę własnego wnętrza. Przecznuwa, że jego serca nie zaspokoi samorealizacja w oderwaniu od ludzi i świata. Opuszcza samego siebie w poszukiwaniu czegoś, co przekracza granice i rozmiary jego prywatnego terytorium. Zaczyna spotykać innych ludzi. Spotkania te pozwolą mu lepiej poznać i zrozumieć samego siebie oraz zupełnie przemienią jego życie.

Mały Książę poznaje najpierw tych, którzy żyją w samotności i nie poszukują niczego, nie doświadczają przyjaźni i nie są zdolni, by naprawdę kochać. Bohater książki szybko jednak przekonuje się, że tacy ludzie są godni współczucia i nigdy nie zaznali prawdziwej radości – skazani są na pozory szczęścia, żyją w świecie iluzji. Pyszny łudzi się, że do szczęścia wystarczy mu uznanie w oczach innych. Król ma nadzieję, że do szczęścia wystarczy posiadanie władzy nad innymi. Pijak tworzy więzi z alkoholem – szybko jednak okazują się one więzieniem. Geograf szuka sensu życia w odkrywaniu świata rzeczy, a Bankier – w ich posiadaniu. Także planeta Latarnika jest zbyt mała, by ogarnąć przyjaźń; mieści się w niej tylko wierność rozkazom, a nie ludziom.

Mały Książę pośpiesznie opuszcza wszystkie planety pozornej miłości i toksycznych więzi, ale dzięki takim bolesnym spotkaniom upewnia się, że także on nie może być szczęśliwy dopóki nie nauczy się kochać i nie doświadczy przyjaźni. Odtąd nie cofnie się już

przed żadną podróżą i przed żadnym ryzykiem, póki nie spotka przyjaciela. I wtedy pojawia się lis. W kontakcie z nim Mały Książę odkrywa trudne reguły tworzenia więzi. Najpierw trzeba być bardzo cierpliwym. Z początku nie można podchodzić zbyt blisko. I lepiej nic nie mówić. Mowa jest przecież źródłem nieporozumień. Ale każdego dnia można siadać coraz bliżej, a radość spotkań będzie stawała się coraz większa. Aż któregoś dnia zniknie już strach i niepokój. Dokona się proces oswojenia i zaufania. Odtąd stanie się widzialne to, co niewidzialne dla oczu. Odtąd zwykła róża stanie się jedyną na świecie. Odtąd wierność i odpowiedzialność staną się ważniejsze niż własne bezpieczeństwo i życie. Odtąd nawet w obliczu śmierci najważniejsza jest świadomość, że ma się przyjaciela.

Teraz Mały Książę może już wrócić na swoją planetę. Postronnemu obserwatorowi wydałaby się ona taka sama jak przed jego podróżą: ta sama róża, to samo krzeselko, te same wulkany. Ale przecież najważniejsze jest niewidoczne dla oczu.

Oto sam Mały Książę jest już zupełnie inny. Bo raj lub piekło nosimy w sobie. Na szczęście nie jest zależne od czasu, miejsc czy planet. Zależy od jakości naszych spotkań z Bogiem, z samym sobą, z drugim człowiekiem.

Mały Książę umie już kochać i rozumieć różę swego życia, umie być wiernym i pozostając na małej planecie, uczestniczy w miłości, która nie ma granic.

Wystarczy spojrzeć w niebo: ono uśmiecha się do nas ze wszystkich gwiazd i zaprasza, by każdy z nas wyruszył w tę najbardziej niezwykłą podróż, która nazywa się poszukiwaniem przyjaciół i uczeniem się miłości.

KS. MAREK DZIEWIECKI

ADS

W 20 tą rocznicę ...

12 maja 1992 pod szczytem Kangchengjungi widziano Wandę Rutkiewicz po raz ostatni.

Przed 12 maja 2012 roku zadzwonił do mnie brat Wandy, Michał. Chciał wyjechać do Warszawy na uroczystości związane z 20 rocznicą Jej zaginięcia... Zapytał czy mogę tego dnia, zanim wróci do domu z pracy jego żona, zaopiekować się 102-letnią Mamą – leżącą, po wylewie, chwilami bez kontaktu. Zgodziłam się, oczywiście. Dwa dni później okazało się, że wynik mojego badania tomografem jest mocno niepokojący... W tym właśnie momencie – mojego zawieszenia między zdrowiem, a chorobą – przypadał 12 maj i ta 20-ta rocznica...

I wtedy, gdy znów, jak kiedyś, spędziłam wiele godzin z Mamą Wandy, pomyślałam, że historia zatoczyła koło. I że chyba przyszedł czas wypełnić zobowiązanie – przedstawić Wandę taką, jaką ją zapamiętałam. Nie himalaistkę, ale

koleżankę z wrocławskiego liceum, a potem sąsiadkę – spotkaną po latach w Warszawie... (Pisałam już o tym w numerze 3/2008 naszego czasopisma).

Nagle na wszystko zaczęłam patrzeć inaczej... Mój czas wydawał się dramatycznie skrócony. Więc gdy trwały lekarskie konsultacje, a potem oczekiwanie na bardzo dokładne badania, moją opowieść o Wandzie zaczęłam w odcinkach publikować na portalu Blogmedia 24. Zachęciła mnie do tego poznana tam poetka, podpisująca się w internecie jako *intix*.

Na portalu Blogmedia 24 spotykają się ludzie wierzący, kochający Polskę patrioci... Zachęcam do odwiedzania tego portalu wszystkich, którzy poszukują dobra i prawdy.

Tam właśnie publikuje swoje wiersze *intix*... Jeden z jej wierszy publikujemy obok, a inne na str. 12.

No, a moje szczegółowe badanie, którego wyniku tak bardzo się obawiałam – niczego złego nie wykazało. Dostałam więc jeszcze trochę czasu na ziemi.

Obiecuję dobrze ten czas wykorzystać...

W Szwecji z Wandą

Latem 1984 roku gdy tylko można dostać paszport oczywiście znów jedziemy do Szwecji. Pokochałam Szwecję gdy po raz pierwszy zobaczyłam brunatne skały, między którymi ledwie przeciskała się asfaltowa autostrada, czubki drzew na wzgórzach, a jeszcze bardziej kiedy zaczęły nam wylażać na drogę łosie albo wylażać z porannej mgły stada reniferów morelowego koloru, kroczące spokojnie drogą i nie obawiające się samochodów – a tylko wysiadających z nich ludzi. Każdy pobyt w tym kraju pozostawiał wspomnienia rozległych przestrzeni, od miesięcy niekniętych ludzką stopą leśnych polan, bezmiernych i pustych lasów, w których czułam się jak na bezludnej wyspie.

Zwłaszcza teraz, po restrykcjach stanu wojennego, Szwecja daje nam swobodę i poczucie wolności. Śniła mi się często w tych ponurych dniach stanu wojennego.

Więc śpiewam radośnie: *Ciebie Boga, wysławiamy...*

Wanda wyrusza razem z nami. Nie. Było trochę inaczej.

Z nami wyruszył brat Wandy, Michał. Wanda przyleciała samolotem do Sztokholmu, tam spotkała się ze szwedzkimi alpinistami, pociąganiem przyjechała do nas i przez dwa prawie tygodnie bawiła się w zbieranie jagód, by w drodze powrotnej znów zatrzymać się w Sztokholmie i stamtąd odlecieć do Austrii. Jako słynna himalaistka i żona Austriaka poruszała się wtedy

bez przeszkód po Europie, podczas gdy my wszyscy musieliśmy się podporządkować prawom PRL-u, wydanym tuż po stanie wojennym

Inne też były nasze – związane z wyjazdem – cele. My jechaliśmy zarobić trochę pieniędzy oraz odpocząć od rządów generałów, Wanda miała zamiar na szwedzkich leśnych wykrotach – w niezbyt trudnych warunkach – „rozchodzić” swoją wielokrotnie składaną i operowaną nogę. Liczni uczestnicy tej wyprawy naprawdę cieszyli się jej obecnością.

Najpierw Wanda zaprezentowała nam swoje umiejętności – sprawnie nas spakowała, upychając bagaże gdzie się tylko dało, a co się w samochodzie nie zmieściło umocowała na dachu alpinistycznymi linami wiążąc na nich z wprawą wyszukane węzły.

W Szwecji mieszkaliśmy w małym drewnianym domku, na tyłach domu mieszkalnego naszej gospodyni. Urządzony bardzo prosto, dawał naszej gromadzie maksimum komfortu. Tłoczyliśmy się w osiem osób w dwóch pokojach, co zupełnie nam nie przeszkadzało. Wracaliśmy do domu dopiero wieczorami. Zasiadaliśmy przy posiłku wokół stołu i rozpalali ogień w kominku. A wtedy – to spostrzeżenie Wandy – *najwyższą rangę zyskiwały drobiazgi*.

Nie wiem, czy znasz ten stan ducha, który pojawia się gdy wszystko dokoła wydaje się przyjazne i dobre, a ty przestajesz troszczyć się o cokolwiek. Tak

właśnie my, często w zupełnej ciszy wpatrzeni w ogień kominka cieszyliśmy się z małych wydarzeń, z których każde urastało do rangi symbolu.

Cieszy nas, że umiemy już sami piec chleb – z pięknej, białej szwedzkiej mąki. Tu, w Szwecji, wiele osób piecze samodzielnie chleb, który kosztuje wtedy kilkakrotnie taniej od gotowego, a na dodatek o wiele bardziej smakuje.

Cieszy fakt, że udały się zrobione w Polsce i przewiezione samochodami przetwory ze zdobytego kartkowego drobiu i wieprzowiny i domowy, zrobiony w Polsce i wysuszony – makaron.

Cieszy nagrana na kasetę piosenka Stevie Wondera – „I just call to say I love you” – wielki przebój tamtego lata.

Cieszy nas, że mamy piękną pogodę, że jest nam dobrze razem, gdy siadamy przy stole a w kominku płoną brzożowe bierwiona i że zaprzyjaźniamy się z małżeństwem Polaków mieszkających w Republice Federalnej Niemiec.

Cieszy nas – ale to już wcale nie jest drobiazg – że trabantem przyjeżdża z Rzymu Wiesiek, którego kilka dni wcześniej pobłogosławił Ojciec Święty, a on przewiózł to błogosławieństwo do nas, do Szwecji i uroczyste nam przekazał. We własnym imieniu Wiesiek obdarowuje nas swoimi grafikami, którym nadał nazwę „workowce”.

Jest to seria grafik, na których przedstawił jakby strachy na wróble – worki zawieszonych na skrzyżowanych drewnianych deskach czy kijach... Symbolizuje nasze ludzkie, pozorne tylko przyjmowanie krzyża, puste gesty, które udają naśladowanie Chrystusa „aż do końca”.

Wiesiek niedawno przyjął chrzest i bierzmowanie – swoim przeżyciom i przemysłeniom na temat pustych, wydrążonych ludzi i ich letniej wiary nadał taki kształt, a jego artystyczna wizja okazuje się niezadługo naprawdę prorocza.



Tak wiele osób przyjęło chrzest w stanie wojennym... I co? Ileż osób o znanych nazwiskach, które w stanie wojennym korzystały z ochrony jaką dawał im Kościół, po 1989 roku wystąpiło przeciw niemu. Zapowiadały to „workowce” naszego przyjaciela.

I tak nasze uczucia i myśli krążą od spraw i wydarzeń drobnych – do najważniejszych i – jak zwykle w życiu – dopiero na tle spraw zasadniczych ujawnia się ranga drobiazgow, a drobiazgi nie mają sensu bez spraw wielkich.

W Szwecji nie ma żadnych szczytów do zdobywania, ale przychodzi moment, gdy Wanda jednak postanawia być najlepsza. Któregoś dnia, gdy zaczyna lać deszcz i postanawiamy wracać, ona nie reaguje na wezwania do powrotu. Szwecja to nie białe Himalaje, gdzie każdego widać na kilometr. Więc kiedy Wanda nie odpowiada na kolejne sygnały – wrzaski, krzyki, pohukiwania i trąbienie klaksonami – zaczynamy miotać się po wzgórzach w poszukiwaniu naszej zaginionej koleżanki himalaistki.

Po godzinnych poszukiwaniach odnajdujemy ją za którymś pagórkem. Dłubie sobie spokojnie jagody, kompletnie lekceważąc nasze wołania, deszcz, który zacina i naszą rosnącą wściekłość. – *Czy ty nie słyszysz naszego wołania?!!!* – zadajemy jej retoryczne pytanie – a ona nam odpowiada z całym spokojem

nieomal doprowadzając nas do furii: – *Oczywiście, że słyszę, ale postanowiłam być dzisiaj najlepsza!* Tego dnia rzeczywiście zbierała jakąś rekordową ilość jagód – chyba 35 kilogramów. Małośmy jej nie rozszarpali ze zwykłej irytacji, ale szczęśliwie udało się nam opanować najgorsze instynkty. Wyobrażam sobie jednak jak na podobne pomysły Wandy mogli reagować jej koledzy – alpiniści.

Na jednym ze zdjęć, które zrobiliśmy sobie w Szwecji od Wandy oddziela mnie Witek, większość z nas patrzy przed siebie, w obiektyw aparatu. Ruchy Wandy i moje – co uwieczniła fotografia – są niemal identyczne.

Odnotowałam to dopiero niedawno, kiedy czytałam książkę o „neurolingwistycznym programowaniu”. Jednym z polecanych tam sposobów wywierania wpływu na drugą osobę jest naśladowanie i odwzorowywanie jej zachowań.

Chodzi o to, żeby świadomie naśladować ruchy innej osoby pozorując głęboką wspólnotę i porozumienie. Obudzone w ten sposób zaufanie wykorzystuje się do własnych – przyziemnych i zupełnie nie związanych z przyjaźnią celów. Politycy uczą się gestów mających pozorować życzliwość i otwarcie. Akwizytorzy na specjalnych kursach dowiadują się, że powinni małpować ruchy potencjalnych klientów aby im wetknąć towar.

Patrząc na zdjęcie ze Szwecji z naszym „zharmonizowanym przemieszczaniem wagi ciała i ogólną postawą” – myślę przez chwilę, że mogłoby być wyświetlane na kursach NLP, czyli neurolingwistycznego programowania.

A przecież tu jest odwrotnie. To jest zupełnie inny kurs.

Jego Autorem jest Bóg, który chce, by ludzie naprawdę się przyjaźnili, naprawdę tworzyli wspólnotę. Nie patrzmy na siebie, nie widzimy się, niczego nie udajemy, po prostu razem idziemy...



CISZA...

Jedno słowo...

Jedno określenie...

Niby jedno też... znaczenie

a jednak

jak wielkie występują różnice w określeniu tego... granicach...

Jak bardzo różni się

cisza przed burzą

od tej po burzy...

cisza przed burzą

pełna niepokoju... złowroga...

cisza po burzy – błoga...

każda jest inna

a każda... ciszą się nazywa...

Jak rozpoznać ciszę...

co ze sobą niesie...

co w sobie ukrywa...

skoro wiele odcieni ma...?

Jest rozwiązanie... uważne jej...

obserwowanie...

w nią się wsłuchiwanie...

Jeżeli czujemy

spokojne bicie Serca swojego...

cisza niesie z sobą... coś dobrego...

Jeżeli niepokój odczuwamy

– w ciszy... Zło podstępnie jest schowane...

i w odpowiedni sposób

powinniśmy zareagować na nie ...

O najważniejszym

zawsze pamiętajmy...bardzo się starajmy...

w czasach... w chwilach niepokoju...

odnajdźmy TĘ Ciszę...

w Której zawsze, cokolwiek się dzieje...

doznamy ukojenia... spokoju...

Ta Cisza

Otuli nas Swoimi

Troskliwymi Ramionami...

W Tej Ciszy...

Nigdy nie jesteśmy sami...

Jest taka Cisza – Najczystsza...

Niezmierzona... Nieograniczona...

Pełna Miłości... Jedyna...

Która pomoże

Drogę Życia pokonać...

Która pomoże każde zło...zatrzymać...

J.B.K. – INTIX / WWW.BLOGMEDIA24.PL

Niedzielne migawki...

Niedziela – południe

Odwiedzam w szpitalu na Grabiszyńskiej kuzynkę. Kiedy wychodzę, mijają nas w bramie dwaj Cyganie, stają za bramą... Nie podobają mi się.

– *Zaczekam aż sobie pójdą* – mówię do Eli... – *Coś ty, czepiasz się, oni tu odwiedzają chorą...* No, ale na szczęście sobie poszli. Wychodzę na ulicę, patrzę, weszli bocznym wejściem

do kościoła. – *Mój Boże – myślę – weszli do kościoła, a ja ich tak źle osądzałam...*

Siadam na ławce na przystanku, czekam dość długo na czwórkę... Przycho-
dzą coraz nowi ludzie, obok mnie siada kobieta... Teraz z kolei przed nami przechodzi jeden z tych Cyganów. Znowu czuję wyrzuty sumienia...

Mijają dwie minuty i kobieta siedząca obok mówi do mnie bardzo cichym głosem, prawie płacząc: – *Boże mój! Okradli mnie! W kościele! Zabrali portfel! Dopiero teraz zobaczyłam! I to był ten człowiek, co tu szedł, on usiadł za mną w kościele...*

Ofiarowuję pomoc w ściganiu go, ale Cygana nie ma już oczywiście na przystanku.

– *Jakie to straszne – żali się kobieta. Tyle nieszczęścia na mnie spadło! Mój mąż leży na reanimacji... poszłam się modlić do kościoła, a tu takie przeżycie, w takiej chwili, w kościele... Dokumentów mi nie ukradli, na szczęście, tylko 50 złotych i kilka zdjęć dzieci... Ale jak boli, że oni w takiej sytuacji...*

Niedziela – wieczór

Mam coś zawieźć znajomej. Umawiamy się późno. Przyjeżdżam, dzwonię do drzwi, raz, drugi, nikt nie odpowiada. Drzwi są tuż przy wystawionych na zewnątrz stolikach restauracji. Przy najbliższym siedzą młodzi ludzie i ordynarnie klną. Nigdy w takiej

sytuacji nie udaje mi się powstrzymać, więc i tym razem wołam – *Co to za słownictwo!! Tutaj przychodzą też normalni ludzie!!!*

– *Bardzo przepraszamy* – mówi jeden z nich... Przyznam, że jest to dla mnie dużym zaskoczeniem. No, ale już przy nich stać nie chcę. Odchodzę, żeby poczekać nieco dalej, może znajoma nadejdzie.

Nic z tego... Za to podchodzi jeden z tych chłopców: – *Czy coś się stało? Dlaczego Pani tu stoi?* – *Stało się* – mówię, *ktos miał być w domu, a go nie ma.*

– *To zapraszamy na herbatę w ramach przeprosin...*

– *Za herbatę dziękuję, ale teraz idę jednak zadzwonić do drzwi po-
nownie.*

Wtedy jeden z chłopców przytomnie zauważa, że nie działa domofon – nie ma dźwięku, prawdopodobnie jest źle po-wieszona słuchawka... Do mnie to nie docierało... Dzwonię do kogoś innego w tym bloku, ten ktoś wpuszcza mnie... i okazuje się, że znajoma jest w domu.

Wszystko się dobrze kończy, razem z chłopcami cieszymy się, że sprawa ewoluowała w tak dobrym kierunku!

Teraz jadę wreszcie na najpóźniejszą Mszę świętą. Ofiarowuję ją za chorego męża okradzonej kobiety. I dziękuję Bogu za wszystko, co dobre...

Ktos z Przyjaciół podsumowuje krótko i trafnie wszystkie te sytuacje słowami: *Twoje doświadczenia niedzielne przypominają, że nie możemy sądzić po pozorach, ale także nie możemy lekceważyć „głosu”, który nas ostrzega...*

O modlitwę w intencji tej Podwójnie Doświadczonej Kobiety i Jej Męża proszę także Wszystkich czytających...

AS

ODNAJDŹMY TO... CO ZOSTAŁO ZAGUBIONE...

Wiara Nadzieja Miłość
ONE

są na wyciągnięcie dłoni...

*Wystarczy tylko
kurtynę*

*zasłaniając Serce
odsłonić...*

ONE

*są nawet bliżej
niż na wyciągnięcie dłoni...*

Wystarczy

zanurzyć się

W Tej Ciszy

Ten Głos... usłyszeć...

Trzeba tylko chcieć

by Wiarę Tę

w sobie mieć...

Ta Wiara

odsłoni Miłość

która zawsze w nas była...

Bo Miłość

wszystko... także nas

zrodziła...

TA Miłość...

w Sercach naszych

Miłość zostawiła...

To przez nas jest odpychana

w Sercach zamykana...

Wystarczy otworzyć Serce

by poczuć

że TAM zawsze było

Miłości Miejsce...

A kiedy Serce otworzymy

Nadzieję

też zobaczymy...

Bo

Wiara Nadzieja Miłość

są nierozłączne...

Sam Bóg... Je łączy...

Odnajdźmy TO

Co zostało zgubione...

Bo...

Wiara Nadzieja Miłość...

Naszym Życiem są... ONE

J.B.K. – INTIX

WWW.BLOGMEDIA24.PL

O CISZY

*Nie tak dawno...
kilka lat temu...
w Tej Ciszy...
byłam pokornie
jak małe dziecko
skulona...
nagle moje serce
zaczęło dyktować...
to jedne z pierwszych...
zapisanych... słowa...*

*Cichutko...
Wolniutko...
By nie spłoszyły
sennej ciszy...
Utulę...
Ukołyszę...
Wszystkie bóle...
Wszystkie smutki...
Twoje... moje...
Poprzestawiam...
Poodwracam...
Jak na foto
z aparatu kliszy...
Czy tak można...?
Czy tak da się
z negatywu
zrobić w mig
pozytyw...?
Jak sen... w jawę
pozamieniać...?
Jak do słońca wyjść
z długotrwałego
cienia...?*

*Trzeba błądzić...
Trzeba kluczyć...
Trzeba... z wiarą
Drogi szukać...
I móc umieć JĄ rozpoznać...
Wtedy...
Wszystko będzie można...
Wszystko
da się pozamieniać...*

J.B.K. – INTIX

WWW.BLOGMEDIA24.PL

Z Ojcem Pio w podróży i na co dzień

Dobiegł czas wakacyjnych wojaży. Z roku na rok coraz mocniej i bardziej świadomie cieszę się tymi chwilami, mając świadomość przemijania i dążenia do Boga. Wszędzie, gdziekolwiek wypoczywamy – możemy dostrzec bliskość Pana Boga. Naszą wiarę najbardziej jednak umacnia obecność w miejscach świętych.

W tym roku otrzymałam ogromną łaskę wyjazdu, wraz z moją rodziną i przyjaciółmi do San Giovanni Rotondo – do Ojca Pio. Wiele napisano książek o tym świętym stygmatyku, ale bycie w tym miejscu, w którym on żył, uzdrowiał, napominał, spowiadał, odprawiał Msze św., gdzie otrzymał stygmaty – było naprawdę cudownym i niezapomnianym przeżyciem. Obecność Świętego była odczuwalna na każdym miejscu. Mieliśmy możliwość uczestnictwa we Mszy św. odprawianej w języku polskim w kościółku i przy tym ołtarzu, przy którym był Święty Pio. Czulałam się tam tak jakby czas zatrzymał się w miejscu. Ogarnęła mnie cisza i spokój duszy. Doznałam wielkiej ulgi, ale i wielkiej radości, że właśnie tu jestem, że mogę być naocznym świadkiem działalności Boga przez Ojca Pio. Zafascynowała mnie postać tego prostego kapucyna. Cały oddał się Bogu, Jezusowi i Maryi. Przez niego Bóg obdarowywał ludzi łaskami nawrócenia, uzdrowienia i miłosierdzia. Jest to świadek naszych czasów. Wiele jest potwierdzonych i udokumentowanych nawróceń,

które dzieją się również obecnie, za jego wstawiennictwem.

On od najmłodszych lat swego dzieciństwa doświadczał tego, że nigdy nie jest sam (mam tu na myśli sferę du-



chową). Znany jest fakt, że jako młody chłopak lubił grać z rówieśnikami w piłkę nożną. Pewnego razu kiedy chłopcy w ferworze gry pokłócili się i zaczęli

przeklinać, młody Franciszek przerwał grę mówiąc, że nie będzie grał – *bo nie podoba się mojemu aniołowi*. Kole-dzy nie za bardzo wiedzieli o co chodzi, a on wielce był zdziwiony, że oni nie widzą swojego anioła – przecież każdy go ma i może z nim rozmawiać.

Tak, każdy ma swojego anioła tylko chcijmy go „ożywić”, zobaczyć, zauważyć. Wykorzystajmy tę wspaniałą wiadomość – chociaż nie widzimy ale uwierzmy, że anioł jest przy nas, by nam pomagać. Przecież może być również naszym wysłannikiem w wyjątkowo trudnych sprawach. Lepiej żyć ze świadomością, że nie jesteś sam.

Polecam dwumiesięcznik „Głos Ojca Pio” i zachęcam gorąco do szczegółowego zapoznania się z życiem, przesłaniem i świętością Ojca Pio. Jestem przekonana, że ten pobożny człowiek zamieszka na zawsze w Państwie umyśle i sercu. Taki już jest – gdzie się pojawi czyni nadal dobro i daje poczucie swojej obecności i troski. Jest!

Polecam też film w internecie:

<http://pl.gloria.tv/?media=297406>

URSZULA BUKOWSKA-MAJKUT

Lato młodych w Taizé

Cztery tysiące ludzi z siedemdziesięciu krajów, to tygodniowy bilans spotkania, na które przyjeżdża młodzież do Taizé. W tej francuskiej miejscowości międzynarodowe spotkania trwają przez cały rok, ale w lipcu i sierpniu liczba uczestników podwaja się, a nawet potraja. Młodzi spędzają czas na wspólnej modlitwie, śpiewach i biblijnej refleksji w grupach. Tematem tegorocznej inicjatywy jest dążenie do odnowienia więzi solidarności w oparciu o Ewangelię.

Najliczniejszą grupę stanowią młodzi Niemcy, jest ich około tysiąca. Jest prawie czterystu Serbów, ponad 200 Francuzów, liczące ponad sto osób grupy z Włoch, Holandii, Portugalii i Rumunii. Co tydzień docierają młodzi z Ukrainy i Białorusi, i oczywiście Polacy. Gościmy aktualnie dwie większe grupy zorganizowane przez duszpasterzy: jedną z Zaborowa w diecezji tarnowskiej, a drugą z Gliwic. Jest także mniejsza grupa – z Wrocławia, też z duszpasterzem, i kilkudziesięciu młodych ludzi, którzy przyjechali indywidualnie z najróżniejszych miejscowości.

Dzień rozpoczynamy wspólną modlitwą poranną. Na dźwięk dzwonów Kościół Pojednania szybko się zapełnia. Młodzi zajmują miejsca wokół wspólnoty braci, którzy

długim szpalerem ciągnącym się przez środek kościoła kłęczą pośród nich. Tradycyjne elementy jutrzni – śpiew psalmów, słuchanie słowa Bożego, responsoria, medytacja w ciszy, modlitwa wiernych... – łączy w całość wspólny śpiew. Krótkie teksty po łacinie, a także w językach współczesnych, umożliwiają wszystkim czynne uczestnictwo. Na taką modlitwę spotykamy się trzy razy dziennie. Serca Polaków biją szybciej, kiedy ta kilkutyśięczna wielojęzyczna rzesza ludzi przynależących do różnych tradycji chrześcijańskich jednym głosem śpiewa po polsku: „**Bóg jest miłością, miejcie odwagę żyć dla miłości. Nie lękajcie się!**”

Po śniadaniu wszyscy rozchodzą się do swoich grup, w których pogłębiają wiarę. Grupy są zawsze międzynarodowe, tworzone na cały tydzień według kryterium wieku. Oddzielnie spotykają się więc młodzi w wieku 15-16 lat, którzy do Taizé mogą przyjechać tylko z opiekunami. W swoich grupach wiekowych gromadzą się licealiści, studenci, młodzi pracujący, starsi i rodziny z małymi dziećmi. Każda z tych grup ma swój program, na który składają się odpowiednio dostosowane katechezy biblijne wygłaszane przez braci wspólnoty, wymiana myśli i doświadczeń w małych grupach, a także jakieś zadanie praktyczne związane z organizacją wspólnego życia. Temat przewodni jest wspólny dla wszystkich.

BR. MAREK DURSki ZE WSPÓLNOTY TAIZÉ.

Edyta Stein łączy

W tym roku 9 sierpnia przypada 70. rocznica śmierci św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), dziewicy i męczennicy, patronki Europy, kanonizowanej w 1998 r. przez Jana Pawła II.

Wychowana w żydowskiej rodzinie uważała się przez wiele lat za ateistkę. Jako filozof i naukowiec szukała tylko poznania rozumowego. Do nawrócenia doprowadziło ją bezkompromisowe poszukiwanie prawdy, spotkanie z gorliwie wierzącymi chrześcijanami oraz lektura dzieł św. Teresy z Avila. 90 lat temu, mając 31 lat Edyta Stein przyjęła chrzest św., a 11 lat później wstąpiła do Karmelu w Kolonii. Wybrała w zakonie imiona Teresa Benedykta od Krzyża. Była przeświadczona, że jej życie będzie naznaczone krzyżem. Rozumiała, co grozi Żydom w nazistowskich Niemczech. Z tego względu została przeniesiona do Holandii, do klasztoru w Echt. Tam została aresztowana 2 sierpnia 1942 r., wywieziona do obozu śmierci Auschwitz II-Birkenau i zagazowana 9 sierpnia 1942 roku. Jan Paweł II podczas beatyfikacji w Kolonii nazwał ją „wielką córką Izraela i Karmelu”. A ogłaszając w 1999 r. współpatronką Europy powiedział, że jest „symbolem dramatów Europy bieżącego stulecia”.

*Prawda nie jest relatywna.
Nie ma jej w liczbie mnogiej.
Ona nie jest też sprawą decyzji
większości.*

*Ona albo jest albo jej nie ma.
Nie jest też prawdą, że wszystko
jest jednakowo prawdziwe, bo wówczas
wszystko mogłoby być także jed-
nakowo fałszywe.*

*Kto człowiekowi daje mniej niż
prawdę, oszukuje go.*

*Św. Edyta Stein nie zadawała się
niczym innym jak tylko prawdą.*

*Prawda ma twarz, którą jest
miłość.*

KARD. JOACHIM MEISNER

W uroczystościach rocznicowych, które odbywały się pod hasłem „Edyta Stein łączy” wzięli udział biskupi z Polski i zagranicy, reprezentujący miejscowości związane z życiem Edyty Stein. Obecni byli również wierni z Polski, Niemiec i Ukrainy.

W wygłoszonej podczas Mszy św. homilii kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, przypomniał, że tak jak Edyta Stein urodził się we Wrocławiu i od ponad 20 lat mieszka w Kolonii, mieście związanym także z życiem Edyty Stein.

Powiedział też:

„Ale jest coś, co sprawia, że jeszcze dziś moją twarz pokrywa rumieniec. Mianowicie fakt, że wówczas nikt z nas chrześcijan w Niemczech nie stanął z Edytą Stein i jej narodem pod krzyżem. Zostawiliśmy ich pod krzyżem samych. A to nie może się już nigdy, nigdy więcej powtórzyć!”



Mieszkałam przy ul. św. Edyty Stein.

Zanim przeprowadziłam się na Biskupin, mieszkałam przy ul. Edyty Stein, jeszcze wtedy gdy nie była ogłoszona świętą. Krótka to uliczka wzdłuż parku, prowadząca od ruchliwej ul. Nowowiejskiej do kościoła pw. św. Michała Archanioła. Tędy, odwiedzając rodzinny dom, Edyta Stein jako katoliczka, chodziła do „naszego” kościoła. Zwykle siadała w ławce z prawej strony – tak została zapamiętana.

Dla mnie fakt przemianowania ulicy Starczej na Edyty Stein i nowy zapis w dowodzie osobistym spowodował, że zaczęłam interesować się jej osobą, czytać dostępne pisma. Z ciekawością

Kto szuka prawdy, szuka Boga, choćby o tym nie wiedział.

EDYTA STEIN

*Pośród wszystkich dóbr Prawdzie
przynależy się najwyższe miejsce,
zarówno pośród bogów, jak i pośród
ludzi*

SOKRATES

*Tylko prawda jest odpowiednią pod-
stawą bycia człowieka*

BENEDYKT XVI

przyglądałam się też pracy rzeźbiarskiej prof. Alfredy Poznańskiej, tworzącej ołtarz do kaplicy chrzcielnej, zamienianej na miejsce pamięci błogosławionej, a potem już świętej Edyty Stein.

Z olbrzymiej bryły białego marmuru stopniowo ukazywał się kształt ołtarza – otwarta księga Pisma Świętego. W trakcie pracy, pod dłutem marmuru niespodziewanie odsłonił swoją ciemniejszą strukturę, akurat w miejscu przewidzianym na zakładki księgi i dzięki temu wyróżniają się one kolorem. Autorka zapytana, skąd wiedziała, że w tym miejscu bryła ma takie przebarwienia, odpowiedziała, że nie wiedziała, że często tworząc coś, doświadcza współpracy „materii”.

Kaplica św. Edyty Stein jest wyjątkowym miejscem. Piękny obraz przedstawiający Świętą Karmelitankę na tle Krzyża i menory, namalowany został przez byłą parafiankę, która wstąpiła do Karmelu. W ołtarzu znajdują się prochy z pieca krematoryjnego, przywiezione z miejsca zagłady, gdzie 70 lat temu zostało przerwane życie ziemskie świętej wrocławianki. Inskrypcja na ołtarzu zawiera zawołanie ze starożytnego hymnu „Ave Crux – spes unica” (Witaj Krzyżu – nadziejo jedyna”)

Jej dom rodzinny przy ul. Nowowiejskiej został przekazany Towarzystwu imienia Edyty Stein, które stworzyło tu centrum spotkań polsko-niemieckich i chrześcijańsko-żydowskich. Św. Edyta więc łączy...

MW

Dziadkowie Jezusa

26 lipca – Wspomnienie św. Joachima i Anny, rodziców Najświętszej Maryi Panny.

Spóźniony Bóg u Joachima i Anny

Joachim i Anna. Oboje w dojrzałym wieku. Wciąż pragnęli dziecka. Bezdzietność – zgodnie z kulturą żydowską – traktowali jako hańbę i karę Bożą. Nie mamy o nich pewnych informacji. Pismo Święte nawet o nich nie wspomina. Imiona rodziców Maryi i jedynie ziaro prawdy o ich życiu pochodzą z apokryfów i tradycji chrześcijańskiej. Czego więc dowiadujemy się o nich?

Dziadkowie Jezusa – Boga pochodzili z królewskiego rodu Dawida. Ich imiona niosą ze sobą symboliczne przesłanie: Joachim oznacza „przygotowanie Panu”, Anna – „łaska”. Starali się żyć

– przychodzi spóźniony. Kiedy już nie ma, po ludzku sądząc, nadziei.

Po sytuacji, w której Joachim poczuł się znieważony w świątyni z powodu braku potomstwa – kapłan nie pozwolił mu złożyć ofiary – postanowił opuścić Annę i w górach, gdzie pały się jego stada, rozpocząć czas 40 dni postu i modlitw.

Odrzucona Anna opłakiwała swoje życie i prosiła, żeby Bóg odmienił los jej rodziny. Wtedy też obiecała Bogu, że jeśli pocznie dziecko, odda je Jemu na służbę.

I Bóg ulitował się nad Anną i Joachimem. Posłał im swego anioła z wieścią, że narodzi im się dziecko – pełna łaski Maryja.

Gdy dziewczynka – przyszła Matka Boga – miała trzy lata, rodzice, wy-



Anna i Joachim – fragment z ołtarza Wita Stwosza w Krakowie

pobożnie, zgodnie z nakazami Prawa. Swój majątek podzielili na trzy części: jedną przeznaczili dla świątyni, drugą – ubogim, trzecia pozostała na ich potrzeby. Przez 20 lat swojego małżeństwa modlili się pokornie o potomstwo, składali ofiary na świątynię. Ich bezdzietność wytykano palcami, szydzono z nich.

A Bóg – jak często czyni w życiu swoich wybranych i umiłowanych

pełniąc swą obietnicę, ofiarowali Maryję do świątyni, gdzie przebywała do 12. roku życia. Modliła się tam razem ze swoimi rówieśnikami, studiowała Pismo Święte, uczyła pieśni i obrzędów religijnych, haftowała szaty dla kapłanów.

Czy Joachim i Anna wiedzieli, że wychowują Królową nieba i ziemi? Tę, którą o wstawiennictwo proszą dziś ludzie całego świata? Czy wiedzieli, że ich Wnuk

Módlmy się: „O św. Anno, czcigodna rodzicielko Matki Boga naszego, Zbawiciela Jezusa Chrystusa, ja nędzny grzesznik, obieram Cię dzisiaj za Patronkę i Matkę najmilszą i Twojej macierzyńskiej opiece polecam samego siebie z ciałem i duszą i z wszystkimi moimi potrzebami przez całe życie moje. Udziel mi łaski, abym i ja był naśladowcą cnót Twoich, dla których Ty się Bogu podobałaś. Spraw to, abym przez zasługi, mękę i śmierć Wnuka Twojego najmilszego, już za życia otrzymał odpuszczenie grzechów moich i należycie mógł odpokutować za winy grzechowe, abym jak najrychlej po śmierci mógł Ciebie oglądać w wiecznej szczęśliwości oraz Jezusa i Maryję. Amen”.

wybawi wszystkich ludzi od śmierci? Że będzie to Emmanuel – Bóg z nami?

Ale też, jaką ich Wnuk cenę zapłaci? – że będzie odrzucony, zabity haniebnie na krzyżu, a serce ich córki miecz przeniknie?

Tajemnica.

My możemy patrzeć jedynie na ich życie jako rodziców, którzy kształtowali Maryję, którzy dali Jej podstawy wiary, uczyli modlić się...

Ale też, że to zapewne z ich doświadczenia Maryja czerpała, kiedy miała już własny dom, kiedy była żoną Józefa i matką Jezusa.

Na świętych rodziców Maryi możemy też patrzeć jak na wzór posłuszeństwa Bogu i wytrwałej modlitwy. Ufności aż do granic ludzkiej możliwości. Patronów tych, którzy ufają wbrew nadziei.

Są dla nas drogowskazem, jak stać się świętymi na drodze, którą przeznaczył nam Bóg. To do nich uciekają się małżonkowie, którzy nie mogą mieć dzieci, i ich proszą o wstawiennictwo u Boga.

Pomocy Anny przez wieki wzywały kobiety podczas porodu.

Joachim i Anna mogą też być wzorem dla wszystkich chrześcijańskich rodzin, a zwłaszcza dla tych, których dzieci poświęcają swoje życie Bogu.

We wspomnienie świętych Joachima i Anny więc zawsze starajmy się pamiętać, zarówno o naszych rodzicach, jak i dziadkach. Otoczmy ich naszą modlitwą i wdzięcznością.

KAROLINA JADCZYK

Majdanek modli się

Wielka międzyreligijna modlitwa o pokój miała miejsce w niedzielę 8 lipca 2012 r. wieczorem na terenie byłego obozu koncentracyjnego na Majdanku w Lublinie. Ojciec Święty Benedykt XVI włączył się duchowo w to wydarzenie. Jak również widzowie telewizji polskiej, dzięki bezpośredniej transmisji nabożeństwa pod pomnikiem ofiar Majdanka.

Inspiratorami spotkania byli stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, którzy uczestniczyli w obozie wakacyjnym. Brało w nim udział 1300 osób – licealistów i gimnazjalistów z całej Polski.

Jak podkreśla przewodniczący zarządu Fundacji, ks. Jan Drob – *młodzi chcą, nie zapominając o przeszłości – nieść w przyszłość pokój.*

„To jest wyjątkowa rzecz. W modlitwie uczestniczyli grekokatolicy, prawosławni, żydzi, protestanci. Nabożeństwo poprowadził metropolita lubelski abp Stanisław Budzik. 25 lat temu Majdanek gościł Jana Pawła II. Modlił się on za tych, którzy w tym miejscu zginęli. Właśnie z tej papieskiej modlitwy zrodziła się idea stypendystów. Stąd inicjatywa ponowienia tej wielkiej modlitwy właśnie na Majdanku.

Wieczorne spotkanie podzielono na dwie części. Pierwsza to modlitwa za tych wszystkich, którzy zginęli na Majdanku oraz w wielu innych

nazistowskich obozach zagłady w całej Europie. Chcemy objąć modlitwą także tych, którzy ginęli w miejscach kaźni II wojny światowej. Chcemy pamiętać o tych z Katynia i z Miednoje oraz z wielu innych miejsc gdzie ginęli nie tylko Polacy, ale ludzie z całego świata.

Druga część spotkania, to wspólna modlitwa o pokój. Jakie to jest piękne, kiedy młodzi ludzie chcą się wspólnie modlić właśnie w tej intencji. Myślę, że to wołanie o pokój jest bardzo ważne” – mówi ks. Drob.

Na początku modlitwy Psalm 31 odczytali po fragmencie młodzi przedstawiciele pięciu religii i wyznań, po czym duchowni odmówili modlitwę za zmarłych wedle własnej tradycji. Rozpoczął kantor Symcha Keller, modlili się także ks. Jan Grajko, proboszcz prawosławnej parafii w Puławach, bp ewangelicko-augsburski Jerzy Samiec, grekokatolicki biskup Włodzimierz Juszcak i abp Stanisław Budzik. Przy śpiewie refrenu „W swoim wielkim miłosierdziu

Bóg nas wezwał do nadziei” stypendyści z zapalonymi świecami kolejno schodzili z górnego poziomu pomnika i zatrzymywali się u szczytu schodów prowadzących na pole. Na koniec zeszli na dół, by od ich świec zebrani zapalili małe świeczki.

Wprowadzenie do modlitwy wiernych odczytał rabin Michael Schudrich. – *W miejscu ze wszech miar szczególnym dla każdego z nas i milionów ludzi na ziemi mamy w pamięci ogrom zła, który się dokonał w tym i innych miejscach kaźni. Wiemy, że ludzie ludziom zgotowali ten los, dlatego, że odrzucili miłość Boga i Jego przykazania* – mówił. – *Gońcąc pragniemy, by już nigdy więcej nie dochodziło do podobnych okrucieństw w żadnym miejscu na ziemi. Wierzymy, że tylko razem z Bogiem, w wierności Jego prawu, możemy zbudować lepszy świat.*

Przedstawiciele reprezentowanych religii modlili się o pokój na świecie, o ustanie rozlewu krwi, niesprawiedliwości i przemocy, za Lublin – miasto „które jest ojcowizną wielu pokoleń wyznawców judaizmu i religii chrześcijańskich”, za rodziny, młodzież oraz tych, którzy byli sprawcami kaźni na Majdanku i w innych miejscach zagłady.

Panie, Dawco Pokoju, wysłuchaj naszych modlitw! Amen

ZA IDK



Odnaczenie dla Akowców

10 lipca 2012 roku w sali sesyjnej Ratusza Wrocławskiego odbył się Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Okręgu Dolnośląskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Minutą ciszy uczczono zmarłego w tym roku Prezesa Związku – dr Jerzego Woźniaka. Nowym prezesem został Ryszard Filipowicz, zastępcą – Stanisław Wołczaski. Jemu też powierzono dalsze prowadzenie Klubu im. Gen. Stefana Roweckiego „Grotą”, koordynację współpracy ze szkołami oraz integrację środowisk kombatanckich.

13 osób Związku otrzymało odznaczenie-medal „Za zasługi dla SZŻAK”, w tym Stanisław Wołczaski.

Przewodniczący Klubu
STANISŁAW WOŁCZASKI



Śląsk Wrocław jest dumny z Powstańczych Żołnierzy

Kilka dni temu obchodziliśmy 68. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Wielki, bohaterski zryw mający przynieść stolicy wolność przed wkroczeniem wojsk sowieckich, zakończył się niepowodzeniem i ostatecznie nie udało się uchronić Polski przed nadchodzącym komunizmem. Powstanie Warszawskie pokazało jednak, że nie należy tracić nadziei, że nie wolno poddawać się i można, a nawet trzeba podjąć walkę, także w tak trudnych okolicznościach.

Zawsze byłem dumny z żołnierzy Armii Krajowej, którzy walczyli o moją przecieź przyszłość. W powstaniu Warszawskim brali udział członkowie mojej rodziny, wtedy bardzo młodzi ludzie. Mogli zostać w domach, schować



się w cieniu, mogli chcieć tylko przeżyć. A jednak zrobili co innego. Podjęli walkę z przeważającym i świetnie uzbrojonym przeciwnikiem. Dla swojej ojczyzny, dla przyszłości, dla następnych pokoleń. Przegrali. Oddali zdrowie lub życie, a ci co przeżyli byli później w okrutny sposób zamęczani przed własnych rodaków tworzących komunistyczną władzę.

Niestety następne pokolenia nie zawsze umiały docenić poświęcenie i odwagę ludzi. Przez 45 powojennych lat, zarówno AK jak i inne formacje zbrojne Powstania Warszawskiego były zwalczane, przemilczane, obłożone kłamstwem i pogardą. Dopiero po upadku żalosnego systemu komunistycznego można było uhonorować i poznać bohaterów. Oddać im chwałę i cześć. Podziękować. To były wspaniałe chwile, gdy po wielu latach mogłem w mediach zobaczyć tych niezwykłych, odważnych ludzi. Dla mnie na zawsze pozostaną najwspanialszymi bohaterami o niezmiernie odwadze i waleczności.

Jednak po kilku latach tzw. wolności, zaczęła się w naszym kraju rzecz dziwna. Ni stąd, ni z zowąd poczęto szerzyć tezę o niedorzeczności dowódców Armii Krajowej, którzy doprowadzili do wybuchu Powstania. Niby nie było żadnych szans, żalosne siły przeciwko regularnej armii, ogromne straty w ludziach, zniszczona Warszawa itd.,

itd. Żołnierzom zarzucono głupotę, dowódcom pychę i butę, no słowem klęska, wręcz hańba. Takie głosy niestety słychać do dziś i często na nieszczęście padają na bardzo podatny grunt. Wielokrotnie pochylałem ze wstydu głowę słysząc podobne opinie i z zażenowaniem wyobrażałem sobie, co czują żyjący jeszcze Powstańcy. Ryzykowali lub oddali życie, a po latach nazywają ich głupcami. Straszne! Szkoda tylko, że wyznawcy takich poniżających Polskę teorii zapominają o wielu istotnych faktach dotyczących Powstania Warszawskiego, a kreują wygodne dla siebie tezy i co najmniej dziwne wnioski.

Dzisiejsze dni nie są dobrymi dla pamięci uczestników Powstania. Powoli zapominamy o ich poświęceniu, a wręcz uwłaczamy ich godności. Najsmutniejsze jest to, że o swoich bohaterach zapomnieli w tym roku władze Warszawy, fundując stolicy kontrowersyjny koncert



przebrzmiałej gwiazdy muzyki, Madonny. Odcinająca kupony od dawnej sławy Louisa Ciccone istnieje obecnie na rynku prawie wyłącznie dzięki skandalom. I choć nie można odmówić jej ogromnego dorobku i wielkiego wpływu na współczesną muzykę, to bez całej tej kontrowersyjnej otoczki nie ma już dla niej miejsca. Bo czy ktoś przyjdzie na koncert, gdzie Madonna tylko zaśpiewa, gdzie nie będzie obscenicznego spektaklu i plugawienia przyzwoitości? Zresztą nikt nie odmawia Madonnie prawa do występów, a jej fanom do uczestnictwa w tych koncertach. Tylko czy musi się to odbywać w Warszawie, w rocznicę tak ważnego wydarzenia dla Polski? Przecież nie trzeba być zbyt przenikliwym, by domyślić się, że znana z przeróżnych

wybryków skandalistka, w taki czy inny sposób splunie na wartości rodzinne, moralne, czy katolickie.

Niestety tak się stało i właśnie ta smutna okoliczność, była najbardziej komentowanym wydarzeniem w dniu rocznicy Powstania Warszawskiego. Inne zeszyły na dalszy plan. I tak, zapewne smutno zapamiętałbym ten dzień, gdyby nie... kibice Śląska Wrocław. Tak, to nie pomyłka, o Powstańcach zapominają elity, zapominają część narodu, zapominają władze, a pamięta rzesza piłkarskich kibiców, jakże często nazywanych wyrzutkami lub jeszcze innymi mniej przyjemnymi określeniami. O tym, że wrocławscy fani, nie zawsze są odpowiedzialni za przypisywane im czyny, pisałem już wcześniej na portalu Płomień Pański (Różność >> Sport i Okolice). Być może właśnie ta ostatnia inicjatywa pozwoli co poniektórym na życzliwsze spojrzenie na kibiców, z których powinniśmy być dumni. Bo właśnie oni, kibice Śląska Wrocław sprawili, że 68. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego została uhonorowana w ważny i widoczny dla całej Polski (transmisja w TVP) sposób.

W trakcie środowego meczu kwalifikacji Ligi Mistrzów, w którym Śląsk zmierzył się ze szwedzkim IF Helsingborg, kibice Śląska zaprezentowali wielki transparent oddający hołd Powstańcom Warszawskim. Przygotowano niezwykle hasło, które poruszyło serca wielu Polaków: „**NIECH MÓWIĄ, ŻE KLĘSKA, ŻE CZCIĆ NIE NALEŻY. ŚLĄSK WROCŁAW JEST DUMNY Z POWSTAŃCZYCH ŻOŁNIERZY**”

Dodam tylko, że ta wspaniała oprawa, uzupełniona kilkoma efektami wizualnymi wymagała wielu przygotowań i ogromu włożonej pracy i finansów. Bez dotacji i dofinansowań, bez reklamy i szumu. A gdy dodać jeszcze, że z inicjatywy fanów w czasie meczu w głośnikach słychać było powstańcze piosenki, to miło czuć się wrocławianinem.

MACIEJ PROCHOWSKI
Fot. ekstraklasa.wp.pl

Pozdrowienie chrześcijańskie

*Laudetur Iesus Christus
in saecula saeculorum. Amen.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus
na wieki wieków. Amen.*

W katolickich rodzinach tato i mama chętnie uczą swoje dzieci, aby – gdy spotykają księdza czy siostrę zakonną – pozdrowiły Pana Jezusa słowami **Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

W katolickich rodzinach tato i mama nie dają tej nauki dzieciom *na wynos* (na widok księdza, do dziecka: „no, co się mówi, co się mówi?”), lecz sami dają dzieciom przykład: gdy spotykają księdza czy siostrę zakonną, pozdrawiają Pana Jezusa słowami **Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!** Dzieci to widzą i uczą się z przykładu rodziców.

Przejmują dobre wzorce.

W katolickich rodzinach dzieci, spotykając księdza czy siostrę zakonną, chętnie pozdrawiają Pana Jezusa słowami **Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

Publiczne wyznanie Pana Jezusa – *po imieniu!* – jest świadectwem wiary i jest ewangelizowaniem serc i umysłów bliźnich naszych. Jest znakiem wspólnoty wiary.

Przede wszystkim jest oddaniem chwały Panu Jezusowi – to najważniejsze!

Ze szczyptą humoru zauważmy, że to pozdrowienie nie jest pochwaleniem księdza, lecz pochwaleniem Pana Jezusa. Nie mówimy przecież *Niech będzie pochwalony* czy *Niech będzie pochwalony ksiądz*. Mówimy **Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

Pozdrowienie chrześcijańskie ma nam przypominać o żywej obecności wśród nas Jezusa Chrystusa!
Który mówi do nas:

JA JESTEM!

JA JESTEM BÓG! (Mk12,26)

JA JESTEM z wami przez wszystkie dni
aż do skończenia świata (Mt 28,20)

JA JESTEM pośród was jak ten, który służy (Łk 22,27b)

Św. Paweł pisze: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie” (Rz 10, 9).

A sam Pan Jezus mówi zrozumiale: „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10, 32-33). Sprawa poważna.

Ileż wymówek znajdujemy dzisiaj, aby tylko nie wypowiedzieć jasno i dobitnie – i publicznie – imienia Jezusa. Ateizm wyłazi...

I coraz więcej „katolików” czuje się jakoś dziwnie zakłopotanych, gdy rozpoczynam z nimi rozmowę od pozdrowienia **Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!** Nawet nie za bardzo są skorzy, aby odpowiedzieć na to pozdrowienie.

Pytam: dokąd doszliśmy z naszą wiarą w Polsce?

Oto, co mamy dzisiaj.

Diabeł pozaklejał usta polskim katolikom samoprzylepnym plastrem. Niemowa. Nie mówi. Nie wypowiada chrześcijańskiego pozdrowienia **Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

Nie mówię o wszystkich, a jednak...

Milczą w kościele, milczą przy kościele, milczą kiedy spotykają kapłana, milczą kiedy spotykają siostrę zakonną. Milczą *opcje* przedsoborowe i posoborowe. Milczą letni i zrzeszeni. Milczą dzieciaki, młodzi i dorośli. Milczą duchowni i osoby zakonne. Co to? *Posoborowe farmazony* o przemilczaniu imienia Pana Jezusa w sferze publicznej wydają owoc. Aby uniknąć nieporozumień, precyzuję: przez *posoborowe farmazony* rozumiem tutaj poglądy, opinie, treści, praktyki i zaniechania, które są odejściem od Tradycji i od szlachetnych zwyczajów zakorzenionych w Tradycji. Robaczywe poglądy owocują robaczywie. Zdrada i ateizm. Sami eliminujemy z polskiej ziemi znaki obecności Pana Jezusa. Sami zapieramy się Pana Jezusa. Destrukcyjne owoce widać gołym okiem. A gorzej będzie.

Ostatnio, spotykając w kontekstach kościelnych ludzi z zaklejonymi plastrem przez diabła ustami, mówię głośno i dobitnie całe pozdrowienie od początku do końca: **Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków. Amen!**

Może dla niektórych okaże się to egzorcyzmem? Oby.

Powiedzmy to najprościej: jeśli znam Pana Jezusa z codziennej z Nim rozmowy, jeśli Go kocham, jeśli Mu ufam, to **przywilejem i radością dla mnie jest wypowiedzieć Jego Imię!**

Póki czas wracajmy do katolickiej Tradycji.

Póki czas wracajmy do szlachetnych zwyczajów zakorzenionych w Tradycji.

W czasach *pomieszania powszechnego* droga niezawodna!

*Laudetur Iesus Christus
in saecula saeculorum. Amen.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus
na wieki wieków. Amen.*

KS. JACEK BAŁEMBA SDB
novushiacynthus.blogspot; sacerdos hyacinthus

Módlmy się za Polskę!

Zobacz i zareaguj: <http://satanizmniprzejdzie.pl>



I Kongres Nowej Ewangelizacji

Doświadczenie Kościoła w ewangelizacji

W Kostrzynie nad Odrą, w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, miał miejsce pierwszy ogólnopolski Kongres Nowej Ewangelizacji. Połączony z organizowanym już po raz 13. w Kostrzynie Przystankiem Jezus, był największym zgromadzeniem ludzi profesjonalnie zajmujących się w Polsce nową ewangelizacją. Brało w nim udział ok. 1300 osób z 350 ruchów, wspólnot, formacji, itp. Obecnych było aż 12 biskupów. Wydarzeniu patronował przewodniczący KEP abp Józef Michalik.

Celem kongresu było uczenie się ciekawych metod ewangelizacji, praktykowanie ich na przystanku Woodstock i kontynuowanie takiej ewangelizacji u siebie, po powrocie do domu.



Rozpoczęcia Kongresu w sobotę – 28 lipca, dokonał inicjator Przystanku Jezus – ks. Artur Godnarski. Tuż po zawiązaniu wspólnoty i przywitaniu gości, rozpoczął się koncert zespołu New Life'M wraz z zespołem ICON Orkiestra, a następnie modlitwa uwielbienia. Uczestnicy kongresu wzięli udział w konferencji rekolekcyjnej o. Antonello i o. Enrique z Brazylii. Około 22.00 rozpoczęła się Eucharystia pod przewodnictwem abpa Rino Fisichelli z Watykanu, który odpowiedzialny jest za krzewienie nowej ewangelizacji w Kościele na świecie. Hierarcha wygłosił również homilię. Msza św. zakończyła pierwszy dzień kongresu.

Drugi dzień kongresu rozpoczął się Jutrznia i konferencją ojców Antonello i Enrique. Następnie w Centrum Medialnym odbyła się konferencja prasowa z udziałem abpa Rino Fisichelli oraz biskupów: Edwarda Dajczaka, Grzegorza Rysia oraz Wojciecha Polaka. W sesji przedpołudniowej uczestnicy kongresu mieli możliwość wysłuchać konferencji nt. „Czym jest nowa ewangelizacja i co oznacza dla Kościoła” – którą wygłosił arcybiskup z Watykanu. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił bp Grzegorz Ryś – przewodniczący Zespołu KEP ds. Nowej Ewangelizacji. Po Mszy św. odbyła się druga debata plenarna, w której głos zabrali najpierw socjologowie – ks. prof. Witold Zdaniowicz, dr Tomasz Żukowski i prof. Jacek Kurzępa. Przedstawili oni – za pomocą opisu liczbami – stan Kościoła w Polsce,

a następnie na ten sam temat głos zabrali pasterze Kościoła – bp Wojciech Polak, bp Edward Dajczak oraz bp Tadeusz Lityński. W sesji popołudniowej o. Antonello i o. Enrique podjęli temat „**Nowa Ewangelizacja w praktyce wspólnot Przymierza Miłosierdzia – praktyczny wymiar ewangelizacji**”.

Po 19.00 w namiocie kongresu rozpoczął się koncert organowy Jana Mroczka – dla mieszkańców Kostrzyna. Śpiew i uwielbienie, a następnie praca w grupach zakończyły sesję wieczorną.

Wiele osób zostało do 5 sierpnia, by ewangelizować podczas Przystanku Jezus. – *To są ludzie, którzy podzielą się tym, co już stworzyli* – podkreśla rzeczniczka Kongresu Monika Przybysz. Kongres służy m.in. temu, żeby zgromadzić i zaprezentować istniejące dzieła ewangelizacyjne, którymi zajmuje się od wielu lat ponad 300 wspólnot w Polsce. I Kongres Nowej Ewangelizacji to okazja do ich spotkania, wspólnego przeżycia religijnego i zwrócenia uwagi na ich obecność w Kościele.

Nowa ewangelizacja trwa w Kościele od dawna. To m.in. działalność i dziełnictwo ks. Franciszka Błachnickiego oraz szkół ewangelizacji istniejących w Polsce od ponad 40 lat. Obecnie podejmowane są coraz to nowe inicjatywy ewangelizacyjne, takie jak „Mobilna parafia”, która jest propozycją nowoczesnego sposobu komunikacji wewnątrzparafialnej czy kampania na rzecz uaktywniania ojców w przekazie wiary „Každy tata czyta dzieciom”.

Jak powtarza za Benedyktem XVI bp Ryś: **nowa ewangelizacja dotyczy tych, którzy zostali ochrzczeni, ale porzucili praktyki chrześcijańskie.** – *Chcemy docierać do tych, którzy powinni być, a ich nie ma, są ochrzczeni, ale nie żyją własnym chrztem, nie ma ich z nami na naszych Eucharystiach, nie*

ma ich z nami na wspólnej celebracji sakramentów. Nowa ewangelizacja jest możliwa tylko wtedy, gdy mamy obok siebie wspólnoty ludzi świeckich, którzy mają bliższy kontakt z tymi, do których my jako duchowni nie mamy żadnych możliwości dotarcia – dodaje.

– *Z ewangelizacją mamy tak napraw-*



de do czynienia dopiero wtedy, kiedy głosimy osobie, kiedy głosimy konkretnemu człowiekowi Jezusa Chrystusa – powtarza za Pawłem VI bp Ryś. Tak jest właśnie podczas Przystanku Jezus, który towarzyszy koncertom rockowym w ramach festiwalu Przystanek Woodstock. „To ci nasi od Jezusa” – tak ewangelizatorów pojawiających się co roku w Kostrzynie nazywają przybywający na rockowe koncerty. – Pokolenie młodych ludzi w naszej ocenie jest pokoleniem, z którym można i trzeba rozmawiać – podkreśla ks. Artur Godnarski, koordynator Kongresu i Przystanku Jezus.

Ewangelizują wszyscy: świeccy, księża i biskupi, m.in. sekretarz generalny Episkopatu bp Wojciech Polak, bp Edward Dajczak – ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, inicjator i wieloletni rekolekcionista Przystanku Jezus, a także bp Grzegorz Ryś – przewodniczący Zespołu KEP ds. Nowej Ewangelizacji i biskup opolski Andrzej Czaja.

Z naszej diecezji uczestniczyli w Kongresie księża: ks. Wojciech Jaśkiewicz i ks. Grzegorz Laszczyński.

ZA IDK

Nowy krąg przy naszej parafii

Mamy przyjemność przedstawić nowy krąg przy naszej parafii.

W latach 2009 – 2011 w naszej parafii pw. Świętej Rodziny odbywały się spotkania formacyjne małżeństw na etapie tzw. pilotowania. Były one owocem naszych wspólnotowych Mszy św. odprawianych w kaplicy w Domu Parafialnym o godz. 19.00 w każdy pierwszy czwartek miesiąca.

Małżeństwa z różnymi doświadczeniami religijnymi, które spotykały się raz w miesiącu na spotkaniach formacyjnych, prowadzone były przez parę pilotującą. Łączy ich jedno, Jezus Chrystus i pragnienie wzrastania w Nim razem ze współmałżonkiem. Widząc chęci i zaangażowanie młodych małżeństw nasz proboszcz ks. Janusz Prejzner z radością przydzielił nam kapłana – moderatora, który pełnił funkcję doradcy duchowego. Służył pomocą parze pilotującej oraz wspierał wiernością nauce Kościoła.



w Domowym Kościele, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło – Życie.

Pragną normalności w życiu, ale z Panem Bogiem.

Cieszymy się z każdego małżeństwa chcącego żyć charyzmatem pozostawionym nam przez Ojca Franciszka Blachnickiego.

Podczas uroczystej Eucharystii, każde z małżonków wyraziło swoją decyzję pójścia tą drogą. Na znak tej decyzji małżeństwa przyjęły zapaloną świecę – symbol Chrystusa, naszego Światła i Życia.

A potem była Agapa...

ADAM I MAŁGORZATA BALTYNOWIE

Jestem wolontariuszką

Niedawno w prasie katolickiej przeczytałam artykuł, o tym, iż niebawem w szpitalach nie będzie można przyjmować wolontariuszy. Muszę przyznać, że mnie, osobę wrażliwą na ludzkie cierpienie i krzywdę bardzo on poruszył... Wolontariat przecież oznacza niesienie bezinteresownej pomocy drugiemu człowiekowi, w określonym czasie. Posługa drugiemu człowiekowi w formie wolontariatu bardzo korzystnie wpływa zarówno na osobę chorą, jak i na osobę, która pomaga.

Chciałam podzielić się świadectwem, iż w ciągu ostatniego roku byłam wolontariuszką w hospicjum Jana Bożego przy ul. Poświęckiej we Wrocławiu. Nie miałam możliwości odwiedzania pacjentów, ponieważ nie odbyłam obowiązkowego szkolenia w tym celu. Ale przychodziłam na spotkania wolontariuszy, by razem z koordynatorką wolontariatu, Kamilą Kregulewską i innymi wolontariuszami przygotowywać różne imprezy dla chorych. Brałam udział w tzw. drzwiach otwartych, gdzie pełniłam rolę „fotoreportera” – po prostu wykonywałam zdjęcia. Oprócz tego uczestniczyłam w Dniu Chorego i przygotowałam dla chorych pamiątkowe pocztówki.

Mimo, że nie mogłam mieć bezpośredniego kontaktu z pacjentami, czułam się im bardzo potrzebna i wiedziałam, że to, co robię przyniesie dobre owoce.

Jestem także wolontariuszką we wrocławskiej Fundacji Hospicyjnej dla dzieci. Tam również nie odwiedzam pacjentów, którzy są w domach, ale staram się zawsze przyjeżdżać do biura Fundacji, kiedy tylko trzeba w czymś pomóc, coś pilnie wykonać. Kilkakrotnie brałam udział w tzw. Polach Nadziei, wyjeżdżałam z innymi wolontariuszami poza Wrocław by kwestować w ramach akcji ZAMIEN BUKIET NA NADZIEJĘ.

Bardzo wiele satysfakcji daje mi także udział w wolontariacie wspólnotowym. Od 6 lat jestem stałym sympatykiem wspólnoty W MISJI mieszczącej się przy ulicy Borowskiej we Wrocławiu. Co jakiś czas włączam się w organizację rekolekcji, pomagam liderom Wspólnoty – Marioli i Darkowi – w różnych drobnych a koniecznych czynnościach, jak np. zapakowanie rzeczy na wyjazd

rekolekcyjny. Nie oczekuję żadnych pieniędzy, ale muszę przyznać, że w zamian za to mam pewne „wynagrodzenie” – dostaję bardzo dobrą kawę czy herbatę.

Praca w roli wolontariusza bardzo mnie satysfakcjonuje i zmienia. Stale wprowadzam jakieś nowe pomysły dla dobra innych. Wiem, że za mało jest osób chętnych do bezinteresownej pomocy, ale jestem przekonana, że wolontariat powinien istnieć i rozwijać się, nie może być wykreślony z codzienności szpitalnej czy sanatoryjnej. Bez pomocy wolontariuszy pacjentom byłoby bardzo ciężko. Trzeba szkolić ludzi jak mają obchodzić się z chorymi, zwłaszcza umierającymi, którzy są często zamknięci w sobie i myślą tylko o tym, co ich wkrótce spotka. Boją się śmierci, tracą nadzieję na wyzdrowienie i bardzo, bardzo pragną rozmowy, wysłuchania przez drugiego człowieka, który by umiał ich pocieszyć.

Popierajmy ideę wolontariatu. Pomagajmy sobie nawzajem i bądźmy jedni dla drugich prawdziwymi przyjaciółmi. Zróbmy wszystko, aby mieć czas, otwarte oczy i serce... by wyjść naprzeciw drugiemu człowiekowi.

Moja reklama wolontariatu brzmi:
WOLONTARIAT NIC NIE KOSZTUJE, ALE ZA TO INNYCH RATUJE.

JOANNA CZECH

Lipcowa wędrówka seniorów

Żelazno, niewielka miejscowość na ziemi kłodzkiej położona w dolinie Białej Łądeckiej. I być może niejedynemu turysta czy wędrowiec minął ją niepostrzeżenie, gdyby nie... ks. Bolesław, proboszcz tutejszej parafii. On to sprawił, że Żelazno o bogatej historii stało się nie tylko ośrodkiem kultu religijnego ale także przykładem gospodarności, gościnności, miejscem specyficznej terapii oraz... oazą kulinarną.

Kościół pw. św. Marcina położony na niewysokim wzniesieniu w sąsiedztwie średniowiecznej wieży rycerskiej (obecnie własność prywatna) otoczony murem obronnym pochodzi z XIV wieku. O obronnym charakterze świadczą m.in. wąskie okienka strzelnicze na wieży. Na wewnętrznych ścianach biegnących wokół krużganków umieszczone są obrazy – stacje Drogi Krzyżowej oraz liczne wzruszające w treści epitafia. Krużganki zwane również sobotami służyły ongiś pątnikom przybywającym z dalekich stron jako schronienie przed deszczem lub upałem.

Najstarszą częścią kościoła jest prezbiterium ze sklepieniem krzyżowo-żebrowym, gotyckie sakramentarium w bocznej ścianie oraz rokokowa ambona. Na emporze umieszczone są malowidła przedstawiające św. Marcina, którego jako patrona czci się szczególnie w dniu 11 listopada, w połączeniu z obchodami święta Odzyskania Niepodległości. Podczas kolejnego remontu kościoła ks. Bolesław odnalazł w jego zakamarkach relikwie św. Marcina, które odąd w pięknym relikwiarzu są eksponowane w ołtarzu głównym obok obrazu świętego patrona.

Zaledwie 7 – letni okres proboszczowania ks. Bolesława w Żelaznie zaowocował wieloma inwestycjami: nowoczesne ogrzewanie kościoła i plebanii za pomocą pieca na biomasę (odpady drewna z tartaku), duża sala parafialna z zapleczem kuchennym, salka internetowa „Marcin”. Pięknie zagospodarowany jest również kwiatowy ogród z groną MB z Lourdes oraz liczne

wyroby dekoracyjne z zielonej wierzby energetycznej. Na uwagę zasługuje potężne psisko, dla pewności zabezpieczone wysokim ogrodzeniem.



Gości-pielgrzymów ks. Bolesław przyjmuje ze staropolską gościnnością, choć na stole pojawia się trochę szokujący zestaw – ogórki małosolne z... miodem, pyszny kolorowy smalec, chleb i charakterystyczne rogalce św. Marcina z tutejszej zaprzyjaźnionej piekarni. Do tego wszystkiego serwowana jest duża dawka humoru w wykonaniu Gospodarza, który uważa, że potrzeba sporo radości i śmiechu. by odreagować trudne chwile w ciągu dnia pracy. Stąd śmiechoterapia winna być nieodzownym elementem życia chrześcijanina. Na potwierdzenie tego gości swoich zarzuca zagadkami, na które trzeba umieć odpowiedzieć. A na słoju z ogórkami umieścił napis: „Kto ogórki ks. Bolesława spróbuje, ten od razu lepiej się czuje i Żelazno sponsoruje”. Podkreśla wyraźnie, że Żelazno jest cennym zabytkiem,

podobnie jak kościół oraz... proboszcz! Znając zamiary Gospodarza na najbliższą przyszłość, podziwiać należy mnóstwo pomysłów, inwencji i życzyć Mu wiele siły, energii i zdrowia do realizacji tych wszystkich przedsięwzięć. Odjeżdżaliśmy z Żelazna z głębokim przeświadczeniem, że można zrobić wiele dobrego dla swojej „małej ojczyzny”. Takich ludzi nam potrzeba!

Dalsza trasa zawiodła nas do Bystrzycy Kłodzkiej. Tam udało się obejrzeć starówkę, XIV-wieczne mury obronne z zachowanymi basztami – Rycerską i Kłodzką oraz Bramę Wodną, pięknie odnowiony ratusz, pomnik Świętej Trójcy oraz średniowieczny przegierz. Na uwagę zasługuje kościół pw. św. Michała Archanioła z charakterystycznym rzędem kolumn biegnących przez środek kościoła.

Ostatnim punktem naszej wyprawy był Zieloniec, gdzie mogliśmy napawać się pięknymi widokami m.in. na Duszniki-Zdrój, Szczeliniec. Zaskoczył nas natomiast zupełny brak turystów, sklepy i większość lokali gastronomicznych – zamknięte, wyciągi unieruchomione. Miejscowość robiła wrażenie opuszczonej, wymarłej. Wiadomo, że jest to przede wszystkim ośrodek sportów zimowych ale jego piękne położenie, szlaki turystyczne, bliskość miejsc uzdrowiskowych winny stanowić również w okresie letnim dużą atrakcję turystyczną

Mimo to wycieczka była bardzo udana i pełni różnorodnych wrażeń szczęśliwie wróciliśmy do domu.

ANNA DADUN-SĘK

O Święty Marcinie!

*Śławny wśród wyznawców gronie,
o Marcinie nasz Patronie,
za Twe prace i cierpienia
Przyjmij od nas dziękczynienia.*

*O Marcinie nasz Patronie,
zawsze stawaj nam w obronie,
a swoimi modlitwami
Boga prosić racz za nami.*

*Uproś i Bogurodzicę Maryję
Czystą Dziewicę,
by za nami się wstawiała,
Syna Swego ubłagała.*

*Św. Marcinie Patronie nasz
módl się za nami!*

Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

1991.VIII.4, niedziela

POWITANIE POLSKICH DZIECI Z KIJOWA

Nie będę notował ile razy były zmiany terminu przyjazdu tych dzieci. Najważniejsze – dziś przyjechały.

Dzięki serdeczne państwu prof. Danucie i Waławowi Leszczyńskim i kilku jeszcze rodzinom, bo oni się bardzo natrudzili, aby to wszystko przygotować. Przyjechało 19-cioro dzieci, jeden pan wychowawca i jedna pani wychowawczyni.



Po powitaniu ich w salce w nowym domu katechetycznym, po poczęstunku z naszej strony zaśpiewali nam kilka piosenek po rosyjsku i ukraińsku bo tylko jedno z nich mówi dość dobrze po polsku. Zebrani rodzice, którzy zgłosili się po dzieci przyszedli również (prawie wszyscy) ze swoimi dziećmi, starsi z wnukami aby nasi goście czuli się wśród dzieci swobodniej. Śpiewaliśmy i my dla nich na powitanie. Widać na ich buziach ogromne zmęczenie i jakie dziwne nerwowe napięcie. Nie wiem, czy prawidłowo to odczytałem, ale wyglądają tak, jakby się panicznie czegoś bały. A może to stres po podróży?

I dzieciom i ich wychowawcom przedstawiliśmy bogaty program jaki rodzice, parafia, ale nade wszystko organizatorzy dla nich przygotowali na te dwa tygodnie. Mam nadzieję, że dzieci po 1 lub 2 dniach się rozluźnią i zaczną się czuć swobodnie..

1991.VIII.13, wtorek

OJCIEC ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II W POLSCE

Dziś o godzinie 10-tej na lotnisku w Balicach przedstawicie Polskiego Kościoła i przedstawiciele Władz Państwowych z Prezydentem Lechem Wałęsą witali Ojca Świętego, który przyjechał, aby w Krakowie wynieść na ołtarze w dniu dzisiejszym bł. Anielę Salawę. Jutro odwiedzi swoje rodzinne Wadowice, groby swoich rodziców i spotka się z młodzieżą z całej Europy w Częstochowie.

1991.VIII.14, środa

Dziś w godzinach przedpołudniowych poświęcił Papież bazylikę ku czci MB Fatimskiej w Wadowicach. Po południu i wieczorem spotkał się z młodzieżą całego świata. Entuzjazmu młodzieży nie sposób opisać. Papież przemawiał w kilkunastu językach (nie doliczyłem

się w ilu) a później wyliczał z których krajów młodzież bierze udział w tym spotkaniu. W słowach Ojca Świętego była ta jakaś moc, zachęta do poczucia własnej godności, szczególnie wtedy, kiedy wymieniał nazwy krajów walczących o swoje prawa: Litwę, Białoruś, Ukrainę, kraje arabskie, Jugosławię...

Teraz trwa nabożeństwo, nawet nie wiem jak je nazwać. W różnych językach śpiewają psalmy, a refren powtarza te około półtora miliona młodzieży, która trzyma się za rękę i rozpromieniona śpiewa:

„Laudate pueri Dominum, Laudate nomen Domini...”

1991.VIII.15, czwartek

UROCZYSTOŚĆ WNIĘBOWZIĘCIA NMP

Po raz pierwszy w tym roku ta uroczystość była obchodzona naprawdę jako wielkie święto. Kościelne i państwowe. Msze św. były jak w każdą niedzielę. Na Mszach św. było dużo ludzi. Nawet więcej niż w zwykłą Niedzielę. Tylko o godzinie 12.30 były częściowo zajęte ławki, bo w Częstochowie Mszę św. celebrował Ojciec Święty Jan Paweł II – i w telewizji była transmisja.

Pobyt Papieża był wspaniały. Wspaniała była młodzież – jej zachowanie – poważne i modlitewne.

Z naszej parafii było w Częstochowie na spotkaniu z Papieżem około 300 osób. Około 70-ciu szło pieszo z parafii w Pielgrzymce Wrocławskiej. Duża grupa pojechała rowerami do Częstochowy. Duża grupa już 10 sierpnia pojechała tym specjalnym pociągiem.

13 i 14 sierpnia pociągami pojechali nie tylko młodzi, ale dość dużo starszych osób. Także samochodami prywatnymi i jeden autokar pojechał na 14 i wrócił 14-go.

1991.VIII.16, piątek

SAME POŻEGNANIA

Już wczoraj wieczorem po Mszy św. wieczornej w salce katechetycznej w nowym budynku katechetycznym, żegnałem się z grupą dzieci z Polskich Rodzin z Kijowa. Przebywających od 4 sierpnia do dzisiaj w naszej Parafii. Dzieci było dziewiętnaścioro, dwie panie i jeden pan. Wiek dzieci od 8 do 16 lat. Dziś rano odjeżdżali z dworca Głównego z Wrocławia. Na pożegnanie przekazałem od naszej parafii dla parafii św. Aleksandra w Kijowie nowy ornat. I nowy polski Mszał. Każde dziecko otrzymało jeszcze paczkę żywnościową na drogę, bo dopiero jutro koło 12 w południe dojadą do Kijowa.

Chciałem tak bardzo zobaczyć w telewizji pożegnanie Papieża, który odjeżdżał z Częstochowy na lotnisko w Balicach koło Krakowa, a stamtąd na Węgry. W tym czasie byłem w szpitalu z jednym ze znajomych księży, który przyjechał do mnie i prosił o pomoc w przeprowadzeniu potrzebnych badań.

Po południu żegnałem grupę Polaków z Wrocławia wyjeżdżających w okolice Grodna z zamiarem stawiania tam krzyży na grobach pomordowanych Polaków.

Pożegnanie składałem na ręce prof. R. Krasnodębskiego, który z grupą przedstawicieli „STRAŻY MOGIŁ POLSKICH NA WSCHODZIE” organizacji założonej we Wrocławiu i z chórem „SZUMIĄCY JESION” powieźli kilka krzyży i dary dla ludności polskiej mieszkającej na terenie parafii Privatka k. Grodna. Ok. godziny 19-tej żegnałem i błogosławiłem grupę Parafian wyjeżdżających autokarem (około 40 osób) do Lourdes i Fatimy. To już chyba piąta pielgrzymka z naszej Parafii do miejsc kultu Maryjnego za granicami Polski. Była młodzież w TAIZE jedynym autobusem.

Od 19 do 21 miałem spotkanie w domu katechetycznym z rodzinami, u których przebywały dzieci z Kijowa.

Była bardzo ciekawa dyskusja i bardzo ciekawe spostrzeżenia. Można by je bardzo skrótowo ująć:



dzieci były bardzo spięte i wylężnione – dopiero w ostatnich dniach zaczęły się uśmiechać. Bały się siebie nawzajem, żeby ktoś z nich nie usłyszał jakiejś uwagi o którymś z nich, „bo co to będzie po powrocie”. Część czuła się Ukraincami i nawet to początkowo manifestowały.

W międzyczasie prasa podała, że w Kijowie wprowadzono kartki na chleb.

Parafianie, którzy mieli 4 pokoje opowiadali, że dziecko kiedy to zobaczyło, powiedziało: „U ciebie 4 kwatiry jak u Michaiła Gorbaczowa, a my wszystko musimy wysyłać do was z naszego kraju”. Musieli iść do sklepów i oglądać, żeby się przekonać, że niczego z ich kraju w naszych sklepach nie ma.



Kilkoro – dwoje lub troje dzieci było bardzo inteligentnych, solidnych, mówiących po angielsku i po niemiecku. Większość nie rozumiała po polsku. Kilkoro – dwoje lub troje – mówiło dobrze po polsku, a jedna dziewczynka mówiła bardzo piękną polszczyzną.

Postanowiliśmy wspólnie:

„Trzeba kontynuować zapraszanie i przyjmowanie ich w naszych rodzinach”.

Podtrzymywać nawiązane znajomości listownie.

Nawiązać kontakt z księdzem polskim pracującym w Kijowie i za jego pośrednictwem starać się o przyjazd dzieci z najbardziej potrzebujących rodzin.

Jutro oczekuję bardzo miłych gości przyjeżdżających do parafii – o. Józefa Przybyły – misjonarza z Tanzanii – mojego krewnego – kuzyna. A drugi to obecny proboszcz mojej miejscowości rodzinnej, ks. dr Stanisław Kopec, proboszcz parafii Radgoszcz.



Wszczepieni w Chrystusa

Rodzinnie przeżywaliśmy 15 dniowe rekolekcje w Rzymie, Oazę Rodzin III stopnia. Organizowane były przez naszą diecezję wrocławską – wspólnotę Ruch Światło-Życie, Domy Kościoła. Celem tych rekolekcji było zagłębienie się w tajemnicę Kościoła, którą odkrywaliśmy w pięciu znakach:

w znaku Maryi – Matki Kościoła, rozważając każdego dnia Tajemnicę Różańca;

w znaku Świątyni, wokół którego koncentrowało się odkrywanie piękna tekstów liturgicznych, pielgrzymując do różnych bazylik i kościołów rzymskich, gdzie punktem kulminacyjnym była sprawowana Eucharystia;

w znaku Piotra – Opoki, na którym Chrystus zbudował swój Kościół, był sam historyczny Piotr, Stolica Piotrowa trwająca przez wieki w tyłu następcach św. Piotra, wreszcie Piotr naszych czasów;

w znaku małej wspólnoty nas uczestników oazy, to codzienne zdobywanie do-

świadczeń życia wspólnoty eklezjalnej np. w małżeńskich dialogach czy rozmowach ewangelicznych w małej grupie;

w znaku spotkania z żywym Kościołem naszych czasów, był bezpośredni kontakt z istniejącymi wspólnotami w naszym Kościele.

Pomimo stałego planu dnia, każdy dzień rekolekcji w Rzymie okazywał się inny, każdy dla mnie tak bardzo ważny, gdyż mogłam rozkoszować się całym sercem i duszą bogactwem Kościoła trwającego ponad 2000 lat! Świadomość tego, że chodzę po ziemi, która uświęcona jest krwią męczeńską moich przodków chrześcijan, wielu męczenników, wyznawców Jezusa Chrystusa, na których grobach dane mi było być i modlić się. Czułam się tu jak u siebie, jak w domu. Uświadomiłam sobie, że to wielka łaska być w tym miejscu, gdyż dotykam moich korzeni, historii swoich początków, przeszłości, którą mam prawo znać. Przecież w centrum mojego drzewa genologicznego jest Jezus, hojny w Boże możliwości dla spragnionych Jego łaski...

Powiedział: „Ja jestem krzewem winorośli, a wy gałązkami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi obfity owoc, gdyż beze Mnie nic nie możecie uczynić...”

Do kogo mam pójść jak nie do Jezusa, który pragnie tak hojnie obdarowywać mnie, abym i ja była hojna a nie skąpa duchowo. Tajemnica mojego początku – to chrzest św. – to źródło, fundament mojej wiary, moja tożsamość. Odtąd jestem dzieckiem Bożym wszczepionym w Chrystusa, w Jego zwycięski krzyż, drogocenny skarb, który dumnie wznosi się z Chrystusem Zbawicie-



lem nad wejściem do Bazyliki św. Jana na Lateranie, która jest Matką – Głową Kościołów Świata. Gdy wchodziliśmy do wnętrza tej świątyni, to miałam wrażenie, że jesteśmy jak ludzie po przejściu pustyni, spragnieni żywej wody, prowadzeni do źródła przez orszak świętych. Poczulałam, że Kościół to mój Dom, w którym jesteśmy jak żywe kamienie w otoczeniu zgromadzonych świętych, z nierozłączną obecnością św. Piotra i św. Pawła. Zrozumiałam, że darem jestem i darem są inni dla mnie, żywi i ci którzy odeszli już do wieczności.

Pragnę podzielić się szczególnie radosnym dla mnie dniem, w którym odwiedziliśmy Sanktuarium Madonna del Divino Amore. Otoczenie przyrody tworzy niezwykle klimat tego miejsca. Znajduje się tam obraz słynący łaskami, przedstawiający Ducha Świętego spoczywającego nad Maryją i Jezusem. Papież Jan Paweł II odwiedzając tę świątynię powiedział: „Niech nikt z pielgrzymów odchodzący od Matki, nie odszedł nie mając w sercu pocieszającej pewności miłości Bożej”. I tak się dzieje! Konstrukcja budowy świątyni przypomina,

że moje ciało jest świątynią Ducha Świętego, który pragnie wypełniać swoim światłem, a jedynym filarem, skałą, fundamentem jest Jezus Chrystus w Najświętszym Sakramencie. To miejsce wiąże się z błogosławieństwem świętych małżonków Luigi i Maria Beltrame Quattrocchi, których grób tam się znajduje. Wzruszający był dla nas fakt, że data zawarcia ich sakramentalnego związku małżeńskiego jest również i naszą – czyli 25 listopada. Mamy więc swoich świętych patronów w niebie!

Obecność Matki Najświętszej, która jest początkiem życia i jest pełna łaski – w naszym pielgrzymowaniu nadaje sens naszemu byciu w Kościele. Jesteśmy dziećmi tego samego Boga i tu na ziemi dążymy do Niego w świętości razem ze współmałżonkiem.

Trzeba nam tak jak Ona wsłuchiwać się w wolę Bożą i być jej posłusznym i wiernym. Jestem przekonana, że bez odnowy moralnej, duchowej małżeństwa, a następnie rodziny – na różnych płaszczyznach życia – nie jesteśmy w stanie budować wspólnoty w naszych środowiskach, a co dopiero Kościoła Świętego. To my – jako rodzina – jesteśmy tym pierwszym filarem Kościoła Domo-

wego. Dopiero wtedy możemy stać się urzeczywistnieniem całego Kościoła, gdy będziemy obrazem samego Boga.

Fenomen zaś jedności we wspólnocie, bierze swój początek z autentycznego bycia sobą, gdyż człowiek rad-

sny i hojny w serdeczność i we wszelkie formy dobroci – przyciąga do siebie ludzi i otwiera ich serca.

MAŁGORZATA B.
FOT. ADAM BALTYN





Kosmiczne ferie

Kosmiczne ferie w „Pociągu do Bajeczki” dobiegły końca. Podczas naszych spotkań dzieci poznawały i uzupełniały swoje wiadomości o planetach i gwiazdach. Wykonały rakiety kosmiczne i gwiazdy z masy solnej. Dowiedziały się co to jest kosmos, gwiazdozbiór, jakie planety znajdują się



w układzie słonecznym i jakie duże jest Słońce. Samodzielnie dzieci przygotowywały ciasto aby upiec z niego pyszną Drogę Mleczną. Stałym zajęciem było formowanie ufoludków z różnych plastycznych materiałów.

Korzystaliśmy również z pięknej słonecznej pogody bawiąc się chustą animacyjną, „broniliśmy” naszej planety przed nieprzyjawnymi kosmitami, rysowaliśmy kredą stwórki i statki

kosmiczne. Uczestniczyliśmy w zajęciach kosmicznych przygotowanych w Multicentrum wyłącznie dla naszych dzieci. Byliśmy również w Muzeum Narodowym i na spacerze szlakiem wrocławskich krasnoludków i legend wrocławskich. Szkoda, że ten wspaniały czas szybko minął... ale już od września zapraszamy wszystkie dzieci na nowe zajęcia w „Pociągu do Bajeczki” www.pociagdobajeczki.pl



Kurs Alfa 9.10 – 18.12.2012 r.

Kurs Alfa to niezapomniane 11 tygodni spotkań, które mogą odmienić Twoje życie.

Kurs Alfa to możliwość odnalezienia odpowiedzi na nurtujące pytania, m.in. dlaczego *Bóg dopuszcza cierpienie*? Możliwość podzielenia się swoimi przemyśleniami

bez narażenia na krytykę. To wspólny wyjazd weekendowy, duża dawka humoru i wiele wspaniałych wspomnień.

Czujesz pustkę? Przeżywasz zwątpienia? Nie wierzysz? Zagubiłeś sens życia? Bóg chce Ci pomóc już dziś.

Daj sobie szansę.

Przyjdź na Kurs Alfa.

9.10. 2012 (wtorek) o godz. 19.00 w Domu Katechetycznym

WSPÓLNOTA PŁOMIEŃ PAŃSKI
Informacje: www.plomienpanski.pl



Weź udział w Międzynarodowej Nowennie w intencji dzieci nienarodzonych w dniach 29 września do 7 października 2012 r. Więcej:

www.SaintMichaelTheArchangelOrganization.org

Warsztaty Muzyczne

Od 26 do 28 października odbędą się w parafii Najświętszej Marii Panny Bolesnej na Strachocinie drugie już Warsztaty Muzyczne.

Prowadzone będą przez Pawła Bębenka, o. Andrzeja Bujnowskiego OP oraz przez muzyków wrocławskich. Warsztaty mają na celu pogłębić wiedzę na temat muzyki liturgicznej.

Zapraszamy wszystkich chętnych do wzięcia udziału. Zapraszamy również wszystkich chętnych instrumentalistów – mile widziane są instrumenty smyczkowe, flety, instrumenty klawiszowe oraz inne.

Zapisy od 1 września do 15 października 2012 (liczba miejsc jest ograniczona)

Zaliczka warsztatowa wynosi 40 zł należy ją wpłacić na konto organizatora warsztatów:

Piotr Lach

Numer konta: 38 1240 6755 1111

0010 4513 9807

tel. 798 903 709, e mail:

2warsztatystrachocin@wp.pl

Dla osób spoza Wrocławia polecamy miejsce noclegu w Domu Wrocławskim,

ul. Chałupnicza 7

51-503 Wrocław

tel. +48 791 028 483

NaProTechnology™ we Wrocławiu
Diagnozowanie i leczenie niepłodności

509 437 479

503 515 526

www.fundacja_boromeuszki.pl

fundacja@boromeuszki.pl



Wesprzyj
szkolenie kadr
i budowę gabinetu

Nr rachunku bank.: DnB NORD
50 1370 1301 0000 1701 4553 0000

Fundacja „Evangelium Vitae”
ul. Rydygiera 22-28, 50-249 Wrocław
KRS: 0000259108

studium
ikony

warsztaty

(rysunek,
pisanie ikon)

wykłady

(historia i teologia ikony,
historia, duchowość,
mistyka chrześcijańskiego
Wschodu i Zachodu)

studiumikony@op.pl

ZAPRASZAMY
zapisy do 30 września 2012 r.



Aleksander Januskiewicz

Urodzony 12 czerwca 1915 roku w Dawidziskach koło Poniewieża
Zmarł we Wrocławiu dnia 16 lipca 2012 roku

Absolwent Gimnazjum Polskiego w Poniewieżu,
student politechniki kowieńskiej, aktywny sportowiec
i działacz polskiego ruchu artystycznego na Litwie.

W czasie wojny porucznik Armii Krajowej, żołnierz Szcherbca,
uczestnik akcji Ostra Brama.

Po wojnie budowniczy i organizator dolnośląskiej energetyki.
Temu zadaniu poświęcił całe swoje zawodowe życie. W latach
ostatnich aktywny w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Kawaler Krzyża Armii Krajowej, Orderu Odrodzenia Polski,
Srebrnego i Złotego Krzyża Zasługi oraz odznaczeń resortowych:
Odszedł Człowiek dzielny, prawy i barwny, wrażliwy pełen ciepła
Przyjaciel, kochający Brat, Ojciec i Dziadek.

Msza żałobna 24 lipca 2012 roku o godzinie 9.00
w kościele Świętej Rodziny przy ulicy Monte Cassino.
Pożegnanie Zmarłego o godzinie 11.00
w kaplicy cmentarza Świętej Rodziny przy ul. Smętnej

Najbliżsi

POŻEGNANIE



Msza św. w kościele pw. Świętej Rodziny zgromadziła liczną rodzinę i przyjaciół. Pożegnaniu w kaplicy cmentarnej towarzyszyły poczty sztandarowe Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Dolnośląskiego i Obwodu Śródmieście oraz poczet Wojska Polskiego, które wystawiło również wartę honorową przy trumnie. Zmarłego pożegnali przedstawiciele: ŚZŻAK oraz Klubu Seniora. Córka Zmarłego przedstawiła pokrótce Jego działalność zawodową na Dolnym Śląsku w dziedzinie energetyki, której poświęcił z pełnym oddaniem wiele lat swego życia.

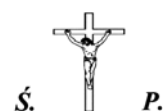
Przynależność do Klubu Seniora była malutkim epizodem w życiu Zmarłego. Mimo to w krótkim czasie dał się poznać jako człowiek prawy, zdyscyplinowany, stanowczy, żeby nie powiedzieć chwilami uparty. Uczestniczył czynnie w życiu Klubu – w wielu spotkaniach organizowanych z okazji różnych uroczystości: imienin, jubileuszy, świąt narodowych, rocznic. Modlił się z nami na wyjazdowych Drogach Krzyżowych, brał udział w licznych wycieczkach po Dolnym Śląsku. Zawsze energiczny, chętny do pomocy. Zadziwiał a niekiedy zawstydział nas, wiele od Niego młodszych, swoją wspaniałą kondycją i sprawnością. Był wspaniałym gawędziarzem, często wspominał nadzwyczaj ciepło i serdecznie swoje strony rodzinne na Litwie. Opowiadał fragmenty ze swego długiego, bogatego, trudnego życia, zwłaszcza w okresie wojny, choć nie pozbawionego momentów humorystycznych.

Odszedł od nas Człowiek wielkiej kultury, osobistego wdzięku, patriotą.

Nie żegnamy Cię właściwie Olku, ale mówimy – do zobaczenia – tam, gdzie Ty, jak wierzymy, już dotarłeś, do nowej ziemi, do Domu Ojca!

W imieniu Klubu Seniora

ADS



Ks. prof. Waldemar Irek

W wieku niespełna 55-ciu lat zmarł nagle
rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

W maju b.r. świętował 30. rocznicę święceń kapłańskich.

Był cenionym teologiem – pastoralistą,
członkiem komisji teologicznej przy Polskiej Akademii Nauk
oraz konsultorem Rady Naukowej Episkopatu Polski.

Uroczystości pogrzebowe miały miejsce w piątek 17.08.2012 r.
w rodzinnej parafii p.w. świętych Piotra i Pawła w Oławie

Wieczne odpoczywanie racz dać Jemu Panie!

Śp. Elżbieta Stanisławska – lekarz z powołania (1939 – 2012)

Uroczystości pogrzebowe

14 lipca o godz. 11.30 ks. dr Aleksander Radecki przewodniczył Mszy św. pogrzebowej koncelebrowanej z ks. Arturem Moraczyńskim i ks. Wojciechem Maszkiewskim w kościele parafialnym pw. św. Faustyny.

Zapytał nas w wygłoszonej homilii: „Co zrobić, by nie bać się śmierci?”

Co my mamy zrobić dla tych, obok nas? By nie bali się śmierci?

Co robimy?

– uciekamy?

– dyskutujemy? (o eutanazji?!)

– okłamujemy?

A trzeba współczuć i być wrażliwym! Przed wszystkim być blisko, dodawać otuchy i modlić się wspólnie.

A co robimy dla zmarłych?

– nie kwiaty zanoszone na grób są im potrzebne, a modlitwa...

– u tych, którzy nas poprzedzili będzie wielka radość z naszej modlitwowej pamięci...

– winniśmy im wdzięczność naszą za to, co im zawdzięczamy;

– za miłość, która silniejsza jest niż śmierć...

Przejdźcie do domu Ojca to jest stale aktualne zadanie dla nas – trzeba być przygotowanym!

Uroczystości pogrzebowe na cmentarzu parafialnym przy ul. Smętnej rozpoczęły się o godz. 12.30. Urna z prochami śp. Elżbiety Stanisławskiej została złożona w grobowcu rodzinnym.



Wspomnienie o Eli

Urodziła się 15 listopada 1939 r. w okupowanej Warszawie, na Starym Mokotowie.

Wczesne dzieciństwo spędziła w Kielcach, skąd w 1946 r. rodzina przyjechała do Wrocławia. Tu, na Biskupinie, w naszej parafii, spędziła młodzińcze lata szkolne i studenckie.

Uczęszczała do Prywatnego Żeńskiego Liceum Sióstr Urszulanek przy pl. Nankiera 16.



Studia ukończyła na wrocławskiej Akademii Medycznej.

Jako lekarz przepracowała 16 lat w Trzebnicy.

Pamiętają ją także pacjenci z przychodni przy ul. Olszewskiego we Wrocławiu, z przychodni w Czernicy, w Boguszycach koło Oleśnicy oraz przychodni rejonowej przy ul. Ludwinkowskiej w Oleśnicy.

Zawsze można było liczyć na nią w potrzebie.

Była osobą bardzo wrażliwą na ludzką krzywdę.

Niezależna i głęboko wierząca.

W wolnych chwilach lubiła czytać biografie i pamiętniki – od fikcji zdecydowanie bardziej interesowały ją historie prawdziwe.

Kochała zwierzęta, które traktowała jako naszych Braci Mniejszych.

Lubiła muzykę organową. Śpiewała w chórze Politechniki Wrocławskiej.

Najbardziej wypoczywała będąc blisko przyrody. Chętnie odwiedzała Mazury i Gorce.

Z wielkim sentymentem wspominała wyprawę rowerową w Bory Tucholskie, czy młodzieńcze eskapady do Budapesztu i Soczi.

Szczególnie zachwycił ją ocean, w którym kąpała się będąc u brata Kacpra w USA.

Od paru miesięcy walczyła z ostrą białaczką szpikową. Odeszła do Pana 9 lipca 2012 r. w wieku 73 lat...

RODZINA I PRZYJACIELE

W intencji Eli zostaną odprawione w parafii św. Faustyny trzy Msze św. ofiarowane przez przyjaciół:

- 29 września o godz. 18.00**
od chórzystów z Politechniki Wrocławskiej z lat 60-tych
- 8 października o godz. 18.00**
od przyjaciół z Gorców
- 28 października o godz. 18.00**
od przyjaciół i pracowników Służby Zdrowia z Trzebnicy

Wieczne odpoczywanie racz Jej dać Panie!

MW

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość
że w dniu 9 lipca 2012 roku zmarła

lekarz
Elżbieta Stanisławska

Była człowiekiem niezwyklej prawości i skromności
życzliwa ludziom, przez całe życie niósła im pomoc

Córcie Dorocie
i pozostałej rodzinie
składamy wyrazy głębokiego współczucia
i szczerego żalu

Dyrekcja i pracownicy SZPZOZ w Oleśnicy

Kronika parafialna

Czerwiec 2012 r.

1 czerwca – wspomnienie św. Justyna (II w.), patron filozofów; Międzynarodowy Dzień Dziecka;

– rozpoczęcie nabożeństw czerwcowych o godz. 17.30.

2 czerwca – NMP Matki Bożej Łaskawej, patronki Warszawy; św. Erazma, biskupa Formii;

– Spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca o godz. 16.30;

– diecezjalna promocja nowych ceremoniarzy i lektorów. Z naszej parafii tego zaszczytu dostąpili: Jan Bałtyn, Adam Delinowski, Mikołaj Byczuk, Grzegorz Jodłowski i Krzysztof Maj. Gratulujemy!

3 czerwca – uroczystość Najświętszej Trójcy; bł. Jana XXIII; Dzień Dziękczynienia;

– we wszystkich parafiach w Polsce przeprowadzano zbiórkę na rzecz Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. W naszej parafii zebrano kwotę 2200 zł i 10 euro. Bóg zapłać!

4 czerwca – św. Franciszka Caracciolo (XVI w.), założyciela zgromadzenia Kanoników Regularnych;

– o godz. 10.30 w kaplicy w Domu Parafialnym została odprawiona Msza św. w intencji Seniorów;

– o godz. 19.00 – spotkanie modlitewne wspólnoty „Płomień Pański”. – Konferencję nt.: „Kościół moim domem (cz. 1)” wygłosił ks. Wojciech Jaśkiewicz.

5 czerwca – wspomnienie św. Bonifacego (VII w.), biskupa i męczennika; Światowy Dzień Ochrony Środowiska Naturalnego.

6 czerwca – wspomnienie św. Norberta (XI/XII w.), założyciela zakonu premonstratenskiego (norbertanów), arcybiskupa Magdeburga; bł. Marii Karłowskiej, założycielki zgromadzenia zakonnego i 9 Domów Misyjnych;

– wycieczka seniorów do Głogowa, gdzie nawiedzono kolegiatę pw. NMP, zamek z regionalnym muzeum oraz Starówkę. Seniorzy modlili się ponadto w XVII-wiecznym zabytkowym kościele pw. św. Jacka w Pogorzelskich oraz nawiedzili piękne sanktuarium z XVI/XVII w. pw. NMP, św. Barbary i św. Jana Chrzciciela w Grodowcu.

7 czerwca – Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – Boże Ciało. Tradycyjnie procesja

zjednoczyła trzy parafie Wielkiej Wsi. Po Mszy św. o godz. 9.00 dołączono do procesji wyruszającej z kościoła św. Faustyny. Ołtarz pierwszy na ścianie naszego kościoła przygotowali parafianie św. Faustyny, drugi w połowie ulicy Dembowskiego – nasza wspólnota, trzeci i czwarty parafianie MB Pocienia;

– przez oktawę Bożego Ciała procesje z Najświętszym Sakramentem wokół kościoła odbywały o godz. 17.30.

8 czerwca – św. Jadwigi, króla Polski (XIV w.).

11 czerwca – wspomnienie św. Barnaby, Apostoła, towarzysza podróży misyjnych św. Pawła;

– o godz. 19.00 – spotkanie modlitewne wspólnoty „Płomień Pański”. Konferencję nt.: „Biblia i pieniądze” wygłosił Irek Bisikiewicz – członek Neokatechumenatu, organizator pierwszej we Wrocławiu konferencji „Biblia o finansach”. Konferencja dla naszych parafian odbędzie się we wrześniu.

13 czerwca – wspomnienie św. Antoniego z Padwy, prezbitera i doktora Kościoła; Światowy Dzień Modlitw za Konających;

– po wieczornej Mszy św. procesja Fatimska wokół naszego kościoła z zapalonymi świecami.

14 czerwca – św. Elizeusza, proroka; bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika; Światowy Dzień Krwiodawcy;

– spotkanie Grupy Biblijnej o godz. 19.00 w Domu Parafialnym.

15 czerwca – Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa; Światowy Dzień Modlitw o Uświęcenie Kapłanów;

– o godz. 18.00 została odprawiona Msza św. wotywna o Bożym Miłosierdziu. Skauci Europy podczas tej Mszy św. uroczystie zakończyli diecezjalny rok formacji.

16 czerwca – wspomnienie Niepokalanego Serca NMP; Międzynarodowy Dzień Dziecka Afrykańskiego.

17 czerwca – św. Alberta (Adama Chmielowskiego);

– przed kościołem kwestowali skauci z 1. Drużyny Wrocławskiej, która działa przy naszej parafii. Harcerze potrzebują wsparcia, by móc zorganizować obóz wakacyjny. Każdy darczyńca został obdarowany drobnym upominkiem.

18 czerwca – o godz. 19.00 – spotkanie modlitewne wspólnoty „Płomień Pański”. Konferencję nt.: „Kościół moim domem (cz.2)” wygłosił ks. Wojciech Jaśkiewicz.

20 czerwca – wspomnienie św. Alojzego Gonzagi, zakonnika; bł. Benigny Wrocławskiej (XII/XIII w.), cysterki.

21 czerwca – wspomnienie NMP Opolskiej, patronki Opola; św. Alicji (XIV w.), towarzyszkę Katarzyny ze Sieny.

23 czerwca – św. Józefa Cafasso, kapłana, przyjaciela św. Jana Bosco; Dzień Ojca; Dzień Służby Publicznej;

– uroczystości Złotego Jubileuszu Kapłaństwa Ks. Arcybiskupa Metropolity w Archikatedrze Wrocławskiej o godz. 10.00 przy współudziale Członków Konferencji Episkopatu Polski i zaproszonych Gości.

24 czerwca – uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela, patrona Archidiecezji Wrocławskiej;

– Msza św. na zakończenie roku szkolnego i katechetycznego została odprawiona o godz. 10.30;

– Dzień Skupienia wspólnoty „Płomień Pański”.

26 czerwca – wspomnienie św. Cyryla Aleksandryjskiego (V w.); św. Zygmunta Gorazdowskiego (XIX/XX w.); św. Josemarii Escriva de Balaguer (XX w.), założyciela Opu Dei.

27 czerwca – wspomnienie NMP Nieustającej Pomocy; św. Władysława, króla Węgier (XI w.).

28 czerwca – wspomnienie św. Ireneusza, biskupa i męczennika;

– spotkanie w Domu Parafialnym o godz. 19.00 członków Stowarzyszenia Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie” Koło im. Jana Pawła II we Wrocławiu.

29 czerwca – Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła; Dzień Modlitw w intencji Benedykta XVI.

30 czerwca – wspomnienie Świętych Pierwszych Męczenników Kościoła Rzymskiego.

– o godz. 18.00 w kościele NMP Częstochowskiej z inicjatywy Akcji Katolickiej, została odprawiona Msza św. w intencji Ojczyzny;

– skończył posługę w naszej parafii ksiądz Piotr Jakubuś, skierowany do parafii na wrocławskim Kiełczowie.

Z całego serca dziękujemy Czcigodnemu Księdzu za pracę duszpasterską w naszej wspólnotie.

Z ksiąg parafialnych

W czerwcu 2012 r.

Sakrament chrztu św. przyjęli:

Wojciech Borecki
Kacper Grzegorz Kosturek
Krystyna Magiera
Mateusz Tomasz Środa
Lena Maria Talawska
Adam Jan Tuszakowski
Natalia Ewa Wójcik
Kalina Michalina Wójcik

Sakrament małżeństwa zawarli:

Jacek Kamil Głos
i Anna Joanna Pilarska

Łukasz Paweł Gonczarek
i Anna Emilia Rutowicz

Karol Tomasz Nowakowski
i Joanna Elżbieta Kmieć

Odeszli do Pana:

Rafał Remigiusz Dębicki
Maria Galas
Czesław Hajdaniuk
Janinia Kącka-Lemek
Józef Kowalczyk
Aleksander Kowalski
Krystyna Jadwiga Kuźniar
Bronisława Maciejewska
Elżbieta Małachowska
Emil Łysak
Edward Oleszczak
Henryka Połczyńska
Katarzyna Tańska

Apel o pomoc dla Karolka!



Bardzo prosimy o pomoc w zebraniu kwoty potrzebnej na operację Karolka

Wpłaty można dokonać na konto:
Fundacja na rzecz dzieci
z wadami serca Cor Infantis
86 1600 1101 0003 0502 1175 2150
z dopiskiem – Karol Talaska
Za każdy, nawet najmniejszy
Dar Serca Serdecznie **DZIĘKUJEMY!**
Monika i Janusz Talaska (rodzice)
e-mail: k-talaska@wp.pl
tel: 503 628 395, tel: 503 628 416

PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00 i 20.00 (dla młodzieży).

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00 Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca, zmarłych kapłanów z naszej parafii, dziękczynienie za wyniesienie do Chwały Ołtarzy bł. Jana Pawła II.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):

o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.00** w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”.

W środy o 18.00 Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00 Msza św. przebłagalna za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 16.00 i 20.00).

W każdy czwartek od 15.00 do Mszy św. o 18.00.

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 14.30 do 15.00**

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna od poniedziałku do piątku od 10.00 do 10.30 i od 15.00 do 17.30,
w soboty od 10.00 do 10.30.

Dyżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz
środa, piątek – ks. Adam
czwartek, sobota – ks. Krzysztof

„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68,
51-681 Wrocław, tel. 71 348 32 30, www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl
Redakcja: Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), ks. Janusz Prejzner, Anna Spich,
Małgorzata Wedler (red. naczelna). **E-mail:** rodzina2002@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.
Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.



Widok Jerozolimy – Syjon Chrześcijański



Skała Prymatu św. Piotra

Ziemia Święta – Ziemia Błogosławieństw



Góra Błogosławieństw



Kafarnaum



Bazylika Zaśnięcia NMP



Jezioro Genezaret